Nr. 283. Lwów - Niedziela dnia 8 Grudnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Ring. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chlumecki VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Powrót emigrantów.

Powrotna fala emigrantów amerykańskich, wyparłych nagle z miejsc zarobkowania za oceanem z powodu przesilenia ekonomicznego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, powinna być w obecnej chwili bardzo poważnie wziętą pod rozwagę w kołach rządowych i parlamentarnych — a to z rozmaitych względów.

Przedewszystkiem wypadałoby zaradzić brakowi wagonów i lokomotyw na liniach austryackich kolei państwowych i na kolei Północnej, począwszy od Bogumina — na wschód. Wynędzniali, wygłodniali, zmaltretowani podróżą lądem i morzem z drugiej półkuli emigranci, muszą w otwartych na wiatry grudniowe szopach, albo nawet pod gołem niebem przed dworcem kolejowym, często z kobietami i dziećmi wyczekiwać po parę dni, zanim uda się im, walcząc pięścią i łokciami, dopchać się do wagonu. W sprawie tej wniósł interpelacyę w radzie państwa poseł morawski dr. Licht. Minister kolejowy, dr. Derschatta, dotąd na tę interpelacyę nie odpowiedział. Nie wiadomo więc, czy zarząd kolei państwowych zdecyduje się na czas najsilniejszego napływu emigrantów ściągnąć na linię Bogumin-Oświęcim-Kraków-Przemyśl z innych linij dostateczną ilość wozów i lokomotyw, dla wzmocnienia parku przewozowego na tej przestrzeni? Zarządzenia takie powinne być wydane bezzwłocznie.

Opieka rządu, a raczej spełnienie obowiązku ludzkości wobec tych nieszczęśliwych — powinno sięgać dalej. Niektórzy z nich mają środki na opędzenie kosztów podróży powrotnej. Lecz jest także wielu pomiędzy nimi, ogołoconych z pieniędzy, którzy daleką podróż powrotną do kraju rodzinnego odbywają pod warunkami najtwardszemi, o głodzie i w poniewierce ostatniej. Podróż taka wpędza przedwcześnie do grobu, albo sprowadza do charłactwa niejeden organizm przedtem zdrowy i czerstwy.

Czytamy więc, iż rząd węgierski, pomny powinności administracyi ucywilizowanego kraju, wysłał trzech komisarzy do portów zachodnio-europejskich, przedewszystkiem do Antwerpii, którzy dysponują kredytem do zaopatrywania w konieczny zapas środków pieniężnych emigrantów, którzy własnych pieniędzy nie mają, na koszta podróży w rodzinne strony — gdzie naturalnie otrzymaną zaliczkę będzie im łatwiej skarbowi państwa zwrócić. Tak uczynił rząd węgierski. Czemuż jednak rząd austryacki o czemś podobnem nie pomyślał dotąd?

W końcu rozchodzi się o zatrudnienie tej masy robotników w kraju. To jest u nas najtrudniejszem zadaniem w porze zimowej, kiedy roboty drogowe i przy regulacyi rzek są niemożliwe, a przedsiębiorstwa przemysłowe prywatne mają i bez amerykańskiego przybytku nadmiar robotnika, nietylko z powodu przeludnienia kraju ale także z powodu nieurodzaju, który zmusza mnóstwo proletaryatu wiejskiego do szukania zarobku po miastach i w ogniskach przemysłowych. Koło polskie poruszyło w formie interpelacyi w Izbie poselskiej kwestyę zatrudnienia powracających z Ameryki tłumów robotniczych. Spodziewać się należy, iż idąc za tą inicyatywą, rząd w porozumieniu z wydziałem krajowym zajmie się szczerze badaniem tejże sprawy, która ma dla Galicyi doniosłe znaczenie społeczne i gospodarcze. Na krajowy zarząd centralny pośrednictwa pracy nadszedł także moment do okazania, co on umie, co on może i potrafi zrobić?

Na filantropijną działalność prywatną nie można w tej sprawie wiele liczyć. Dobroczynność prywatna może tu bardzo mało poradzić. Państwo i kraj powinne — nie półśrodkami, ale wydatnie, i z roztropnie obmyślanym planem działania, zaopiekować się tłumnie powracającymi teraz z Ameryki emigrantami. Rozchodzi się tu o pomoc nie dla luźnych jednostek, ale dla kroci tysięcy ludzi, zdrowych i zdolnych do pracy. Dozwolić im marnieć, równałoby się marnowaniu wielkiej wartości ekonomicznej, a w społeczeństwie i bez tego przesyconem fermentem socyalnym, zasilać jeszcze ten ferment jadowitem rozgoryczeniem.

Rusini o cesarzu-jubilacie.

Z dzienników ruskich pierwszy „Rusłan" poświęcił cesarzowi Franciszkowi Józefowi artykuł okolicznościowy z okazyi 60-lecia jego rządów. „Rusłan" pisze:

„...My Rusini mamy obowiązek wyrazić szczerą uległość i wdzięczność cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Pod berłem Habsburgów w naszym kraju zaświtały i Rusinom błogie czasy, a imiona Maryi Teresy, Józefa II i Ferdynanda Dobrotliwego zapisane są świetnie w naszej historyi. W tym czasie weszli Rusini na szerszy szlak nacyonalnego i kulturalnego rozwoju w Austryi, choć tu tworzą zaledwie dziesiątą część całego ukraińsko-ruskiego narodu. Dość sobie uprzytomnić położenie Rusinów po złączeniu Galicyi z Austryą, dość porównać nacyonalny i kulturny stan Rusinów w Austryi z teraźniejszym rozwojem i postępem, dość spojrzeć, w jak smutnem położeniu znajduje się wielka ilościowo siła ukraińskiego narodu w sąsiedniem państwie, aby należycie zrozumieć i sprawiedliwie ocenić te powodzenia na niwie politycznej, nacyonalnej, narodowo-gospodarskiej i kulturalnej, jakie osiągnęli Rusini w Austryi od r. 1848, w ciągu niemal 60 lat panowania cesarza Franciszka Józefa i dzięki jego pieczołowitości, mądrości i szlachetności".

„Niezapomnianą w pamięci każdego szczerego Rusina pozostanie pierwsza gościna w Galicyi, kiedy cesarz Franciszek Józef 18 października 1851, znalazłszy się między ruskimi dostojnikami, przemówił: „Tu jestem między moimi Rusinami" i własnoręcznie położył kamień węgielny pod budowę „Narodnego Domu", aby na zgliszczach dawnego uniwersytetu powstał instytut dla nacyonalnego i kulturalnego rozwoju Rusinów na szczerze narodowych podstawach, a na zgliszczach biblioteki uniwersyteckiej druga miejska cerkiew jako przybytek wspaniałego rusko-katolickiego obrządku.

I tę swą wolę powtórzył monarcha ruskiej deputacyi w Samborze, wypowiedziawszy te pamiętne słowa: „Rad jestem, że położyłem kamień węgielny pod przyszłą oświatę Rusinów". I w istocie — pisze „Rusłan" — powstały instytucye, w których od najniższego (szkół ludowych) do najwyższego stopnia (katedr uniwersyteckich) młodzież nasza (ruska) może się kształcić w swym języku ojczystym, a tak samo Rusini w urzędach i sądach i w życiu publicznem mogą się posługiwać językiem ojczystym".

Zwracamy szczególniejszą uwagę na ostatnie zdanie gazety ruskiej, które stwierdza, że naród ruski korzysta w Galicyi w całej pełni ze swobód językowych. Ani małej cząstki tych swobód nie mają Rusini ani w Rosyi, ni na Bukowinie lub Węgrzech. Politycy i dzienniki ruskie wmawiają w siebie i w obcych, że w Galicyi „panują niepodzielnie tyrańskie rządy polskie" i że rząd centralny jest wobec nich „zupełnie bezsilny". Prasa ruska (nie wyłączając i „Rusłana") baja o jakichś „jarzmach, stryczkach i niewoli babilońskiej" narodu ruskiego pod „żelazną pięścią hakaty polskiej". W dzisiejszym numerze „Diła" czytamy: „Zaprawdę, galicyjscy Prusacy w konfederatkach polskich są gorszymi od niemieckich Prusaków". Czy można sobie wyobrazić większą perfidyę i faryzeuszowstwo!

Ludowcy i Koło polskie.

Kongres delegatów stronnictwa ludowców ma odbyć się 15 bm. i on to zadecyduje, czy ludowcy mają wstąpić do Koła polskiego. Jedno z pism socyalistycznych podało w tych dniach interview z p. Stapińskim, wedle którego miał on powtórzyć dawne swoje warunki wstąpienia do Koła, a to: udzielenie znaczniejszego kredytu Bankowi parcelacyjnemu, stosowny udział stronnictwa w naczelnych kraju władzach i instytucyach, zaprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu itd.

Z okazyi tej pisze wiedeński korespondent „Słowa pol.":

„Rozumiemy, że klub ludowców może stawiać pewne warunki złączenia się swego z Kołem. Ale warunki te mogą dotyczyć tylko spraw, bezpośrednio od Koła zależnych. Mogą się ludowcy chcieć naprzód przed wstąpieniem do Koła upewnić, czy znajdą w niem większość dla pewnych postulatów ludności wiejskiej, mogą się starać zabezpieczyć przed możliwością majoryzacyi, mogą żądać przyznania im stosownego do ich siły liczebnej udziału w kierownictwie polityką Koła, mogą wreszcie domagać się z góry gwarancyi, że ewentualne ich wnioski, któreby wstąpiwszy do Koła, o zmianą jego statutu chcieli postawić, będą uwzględnione w granicach dopuszczalnych zasadą solidarności narodowej.

„Bo choć obawa majoryzacyi ze strony ludowców w razie wstąpienia ich do Koła byłaby dziś zgoła niezrozumiałą — raczej majoryzacyi mogłaby się w tym razie obawiać unia demokratyczna — to przecież jednak grupa posłów, rokująca z Kołem o połączenie się z niem, jest uprawniona formalnie do stawiania tego rodzaju warunków. Ale kto w zasadzie oświadcza chęć wstąpienia do Koła, a jednocześnie uzależnia je od warunków, spełnienie których nie leży w mocy Koła, ten świadczy jeno, że niema on odwagi jasno powiedzieć, iż do Koła nie wstąpi, lecz wstąpić doń nie ma zgoła zamiaru".

Pruskie ustawy antypolskie.

Dalsze protesty.

W Krakowie odbył się wczoraj ogólny wiec akademicki przy nader licznym udziale akademików. Przemawiali reprezentanci wszystkich stowarzyszeń akademickich, a między nimi i reprezentant krakowskiej ukraińskiej „Hromady", protestując przeciw gwałtom pruskim, poczem uchwalono jednomyślnie rezolucyę, protestującą przeciw gwałtom pruskim, wyrażającą solidarność z prześladowanem społeczeństwem polskiem, oraz życzenie, aby przeciw tym gwałtom nie protestowano tylko przez uchwały, ale, aby równocześnie rozwinięto energiczną akcyę, uderzającą w interesy ekonomiczne Prus. Dalej rezolucya wzywa reprezentacyę polską w Wiedniu, by rozpoczęła energiczną akcyę przeciw trójprzymierzu. Następnie uchwalono zwrócić się telegraficznie do reprezentacyj polskich w Wiedniu i Berlinie z wezwaniem do dalszej energicznej akcyi przeciw gwałtom pruskim. W końcu uchwalono wysłać na ręce p. Kramarza telegram z podziękowaniem dla wszystkich, którzy wzięli udział w proteście.

Po wiecu młodzież udała się pochodem przez miasto do Rynku, gdzie przed pomnikiem Mickiewicza odśpiewała pieśni patryotyczne, poczem rozeszła się spokojnie.

Rada gminna m. Rohatyna na posiedzeniu 5 bm. uchwaliła zaprotestować przeciw antipolskim przedłożeniom w sejmie pruskim, wyrazić uznanie tym posłom w austryackiej izbie posłów, którzy po naszej stronie stanęli, przesłać braciom w Poznańskiem zapewnienie, że czujemy się z nimi jednem żyjącem ciałem i rodziną i wierzymy, że idea polska z tej walki wyjdzie zwycięsko.

Deklaracya dr. Dziembowskiego.

Poseł dr. Dziembowski, którego rzekomą deklaracyę, złożoną na pierwszem posiedzeniu komisyi sejmu pruskiego dla projektu ustawy o wywłaszczeniu, podaliśmy wczoraj na tej podstawie, iż zamieściły ją dzienniki poznańskie bo i „Dziennik pozn." i „Kurj. pozn." — nadsyła „Dzien. pozn." następujące pismo:

„W komisyi sejmowej dla projektu wywłaszczenia nie składałem żadnej deklaracyi. Czerpane z pism niemieckich informacye co do formy i treści mych przemówień są nieprawdziwe lub co najmniej nieścisłe. Przemawiałem kilkanaście razy, a ponieważ mówiłem, jak zawsze bez manuskryptu, nie mogę dziś podać dokładnie mych mów; nie mam nawet do tego czasu, bo zbyt jestem zajęty obroną naszych praw w Berlinie, aby się zajmować jałową polemiką pro foro interno. *Dr. Zygmunt Dziembowski.*"

Z komisyi sejmowej pruskiej.

Obecnie z relacyj dziennikarskich i prywatnych można mieć dokładniejszy pogląd na żądania konserwatystów w kwestyi projektu ustawy o wywłaszczeniu. Otóż, jak wiadomo już z wczorajszych naszych doniesień, główny zarzut konserwatystów streszczał się w tem, iż ustrój komisyi kolonizacyjnej jest zanadto biurokratyczny, aby mu powierzyć można tak ważną rzecz, jak wywłaszczanie. Konserwatyści zgadzając się na samą ustawę o wywłaszczeniu, czego dowodem, że uchwalili §. 1, postanawiający o udzieleniu na ten cel komisyi 300 milionów marek, pragnęli swojemi poprawkami zapewnić jedynie decydujący wpływ w sposobie przeprowadzania wywłaszczania kołom agrarnym składającym się z ich własnego obozu. Żądali tedy przedewszystkiem, aby zamiast niemieckiej rady obywatelskiej, która ma być dodaną komisyi kolonizacyjnej, należeli do komisyi 1) jako mianowani członkowie dwaj obywatele Zachodnich Prus i W. ks. Poznańskiego z pośród tych, którzy mają prawo wyboru do izby rolniczej a 2) jako wybrani członkowie po trzech z każdej z tych dzielnic, których wyboru dokonają wydziały prowincyonalne na podstawie spisu kandydatów przedstawionych przez izby rolnicze.

Nadto konserwatyści żądali do § 15 ustawy dodatku następującego: „W uchwale wymienione być mają wyraźnie te obszary dworskie i gminne, w których wywłaszczenie ma nastąpić. Jeżeli większość obecnych członków, którzy podług osobnego przepisu §. 12 ust. 3 zamianowani i wybrani są, założy protest przeciw wywłaszczeniu odnośnego obszaru dworskiego lub gminnego, wtedy wywłaszczenie tegoż obszaru nastąpić nie ma."

Wnioski te upadły, skutkiem czego następnie konserwatyści wraz z opozycyą głosowali przeciw ustawie.

Jak już onegdaj i wczoraj zaznaczaliśmy, uchwała ta nie przesądza o losach ustawy o wywłaszczeniu — rząd bowiem poczyni pewne ustępstwa konserwatystom i przy drugiem czytaniu, które rozpocznie się we wtorek, wynik głosowania może być i zapewne będzie odmienny, na naszą niekorzyść.

Pruska buta.

Lwowskie wiece i protesty przeciw pruskim przedłożeniom antipolskim omawiają berlińskie „Neueste Nachrichten" w ten sposób, jak gdyby austryackie władze były od pruskich zależne i jedynie miały słuchać ich rozkazów. „N. Nachrichten" napisały: „Oczekujemy, aby rząd austryacki wdrożył energiczne dochodzenie, pociągnął sprawców przed sąd a dalsze demonstracye Polaków przeciw Prusakom, przeciw niemieckiemu cesarzowi, przeciw niemieckiemu kanclerzowi i przeciw niemieckiemu konsulowi we Lwowie stłumił siłą wojskową. Samo wyrażenie ubolewania ze strony austro-węgierskiego rządu nie wystarczy".

Z powodu tych butnych słów pruskiego pisma, zamieszcza praska „Union" (dawniej „Politik") słuszną uwagę: „Są to słowa, jakich się zazwyczaj używa w obec Turcyi, Maroko i tych państewek, które nie są w stanie zapewnić bezpieczeństwa obcym poddanym. W obec mocarstwa europejskiego, które nadto pozostaje w przymierzu z Pruso-Niemcami, jest to ton niesłychany. Rząd austryacki nawet się nie odważa ujmywać się za swoimi poddanymi, którym wbrew traktatom handlowym gwałtem nie dozwala się szukać utrzymania na ziemiach w granicach państwa niemieckiego, a odwrotnie Prusy żądają od Austryi, aby bez względu na istniejące ustawy słuchała dyktatów berlińskiego rządu. Otóż i my oczekujemy, aby nareszcie powiedziano w Wiedniu energicznie: Hände weg!"

Korespondencye.

Paryż 2 grudnia.

(Nowy dramat Wiktoryna Sardou. — Tło historyczne. — Sensacyne otrucia w dobie Ludwika XIV — Wróżba. — Trucicielka Voisin i jej satelici. — Czary-orgie w Paryżu. — Skompromitowani. — Śmierć na stosie. — Król i markiza de Montespan. — Egzekucye. — Tajemnica niewyjaśniona. — Sardou o swym dramacie).

Słynny dramaturg, Victorien Sardou, mimo sędziwego wieku (ma obecnie 78 lat) nie utracił po dziśdzień niemal młodzieńczej świeżości umysłu i żywo interesuje się wszystkiem, co ma związek ze sztuką; ba nawet sam tworzy. Za tydzień, tj. 9 b.m. będzie wystawiony w tutejszym teatrze Porte-Saint-Martin nowy dramat znakomitego pisarza p. t. „L'Affaire des Poisons" („Sprawa trucizn"). Sobotnia premiera będzie doniosłem wydarzeniem sezonowem w paryskim świecie teatralnym. Obecnie w teatrze Porte-St.-Martin granym jest od dłuższego czasu „Cyrano de Bergerac". Od jutra teatr będzie zamknięty z powodu prób i przygotowań do wystawienia utworu Wiktoryna Sardou.

Dramat ma podkład historyczny i jest osnutym na tle rozgłośnej sprawy tajemniczych otruć jakie miały miejsce w Paryżu w drugiej połowie 17 wieku. Fabuła utworu Sardou'a jest teraz jeszcze trzymaną w tajemnicy. Posłuchajmy zatem najpierw, co mówią historycy o „aferze", która jest osnową sztuki.

We wrześniu 1677 znaleziono w konfesyonale bilet anonimowy, z którego treści wynikało, że istnieje spisek na życie Ludwika XIV, oraz delfina których spiskowcy zamierzają otruć. Bilet zaniesiono na policyę, a ta wszczęła dochodzenia. Indagacye trwały bardzo długo, a w końcu śledztwo z polecenia króla zostało zastanowionem.

Po pewnym czasie adwokat parlamentu usłyszał kilka słów podejrzanych z ust wróżki; kazał nad nią czuwać, a następnie ją aresztować. Wznowione dochodzenia policyi wykazały, że w Paryżu istnieją domy, których klienci oddają się wszelkiego rodzaju rozpasaniu. O takich skandalach słyszano już niejednokrotnie; gdy wreszcie wieść o nich dotarła do uszu królewskich, Ludwik XIV postanowił wystąpić przeciw rozpuście z całą stanowczością. Powołał zatem do życia osobny trybunał, który miał sądzić sprawy bez apelacyi. Aresztowaną została najpierw niejaka Voisin, trucicielka, przyjaciółka kata. Równocześnie wyszły na jaw czyny zbrodnicze jej spólników, którzy się dopuszczali otruć za pomocą rękawiczek, chusteczek do nosa. Zo

12

Siedm Gernoppównych.

Historya wesoła.

(Ciąg dalszy).

Ada najchętniej byłaby mu zaraz powiedziała, że pójdzie z nim jako jego małżonka, skoro on tylko zechce, gdyż ten wysoki, przystojny oficer z szumiastym wąsem naprawdę się jej podobał. Ale nie mogła mu tego powiedzieć.

Zapytała go więc swoim spokojnym głosem:

— To pan nie ma w tym kierunku ambicyi, panie hrabio?

— Gdzieżby! Ani śladu — odpowiedział rotmistrz, śmiejąc się, myślał bowiem, że to jej się nie podoba. — Pani nie może tego pojąć u mężczyzny, co?

— Przeciwnie, doskonale pojmuję.

— Ale nie uważasz pani tego za dobre? Nie podoba się to pani?

Ton jego głosu brzmiał trochę minorowo i niespokojnie patrzał na Adę, która jednak roześmiała się:

— Właśnie, bardzo mi się to podoba. Uważam to za najmądrzejsze.

— Więc pani jesteś tego zdania, że mężczyzna nie potrzebuje koniecznie mieć takich ambicyj?

Nie chciał temu wierzyć, gdyż dotąd zawsze widział, jak żony jego kolegów ciągle parły swoich mężów, aby aż do ostatniego tchu służyli, aby koniecznie zdobyli tytuł ekscellencyi. A teraz odkrył nagle dziewczę, które podobnych ambicyj nie miało.

I gdy Ada odpowiedziała:

— Po co jeszcze ambicyi? Życie i bez tego jest piękne! — był uszczęśliwiony, opuścił swoje drzewo, podszedł do Ady, stanął przed nią i zawołał:

— Podoba mi się pani!

Chciał jeszcze dalej mówić, ale ogólny hałas i śmiechy zwróciły jego uwagę na to, że tymczasem jego drzewo zostało zajęte i on musiał iść na środek.

Porucznik Deyner był wściekły. Od dawna już spostrzegł, że między hrabią Westerbrant a rozrosłą Adą coś poczyna się kleić, a tu tymczasem przeszkodzono im. Lecz w tej chwili zjawiła się Marya i w imieniu matki prosiła na wieczerzę. Przerwano więc dalszą zabawę i wszystko popłynęło do dworu.

— Czy pan wyznaczył miejsca dla gości? — zapytał porucznik Deyner pana Gernoppa.

— Nie, mój kochany panie Deyner, wcale nie. I sądzę, że to niepotrzebne — odpowiedział rozpromieniony pan Gernopp, któremu szczęściło się w kartach tak bardzo, że z radości zapomniał nawet o szczęściu swoich siedmiu córek.

Ale młody oficer rozgniewał się:

— Przepraszam pana, panie Gernopp, ale to jest właśnie najważniejszem.

Zaraz zwrócił się do gości i każdemu panu szeptał, kogo ma prowadzić i gdzie siadać, a zawsze zaczynał:

— Pani Gernoppowa poleciła mi prosić...

Pani Gernoppowa znikła. W swem zakłopotaniu i pomięszaniu uciekła aż do spiżarni, aby, jak przedtem mówiła do pani Meerling, popatrzeć, czy wszystko składnie idzie.

Deyner porozdzielał wszystkich tak, aby osoby, z których zdaniem jego mogły być pary, znalazły się obok siebie i rozpoczęła się wieczerza.

Sam Deyner usiadł obok Lizety, rozrosłą Adę posadził obok hrabiego Westerbranta. Tak sentymentalnemu i marzycielskiemu porucznikowi Warnitzowi przydzielił Stefanię, lecz ci oboje nie mogli jakoś wpaść w rozmowie w odpowiedni ton.

Młody Warnitz nie domyślał się wcale estetycznych i literackich upodobań u Stefanii i rozpaczliwie mówił dalej o służbie, o koniach, o grze w mieszkanie do wynajęcia, świeżo zakończonej. Stefania zaś stawała się coraz bardziej sztywną.

Natomiast obie bliźniaczki bawiły się po królewsku. Otaczali je młodzi porucznicy; prowadzili jednak rozmowę w tonie żartobliwym, jak gdyby nie brali na seryo panny Fips i panny Klary.

Marya prowadziła ożywioną rozmowę z rotmistrzem Wünne, swoim sąsiadem. Wprawdzie nie on ją prowadził do stołu, lecz porucznik Heydrich, lecz ten natychmiast się zwrócił do drugiej swojej sąsiadki, jednej z bliźniaczek. Gdy był już po kilku kieliszkach, zapytał pannę Fips, która wydawała się być jeszcze bardziej filigranową, aniżeli Klara:

— Czy pani wie, dlaczego pani słyszy, jak trawa rośnie?

Panna Fips spodziewała się jakiegoś komplementu, więc się zarumieniła i zapytała schlebiającym tonem:

— Dlaczego?

— Ponieważ pani nie dużo od trawy odrosła.

Wszyscy przy tym rogu stołu zaczęli się śmiać, aż starsi, siedzący wyżej, zwrócili na nich uwagę i chcieli wiedzieć, co się stało.

Ale Fips, czerwona jak róża, prosiła:

— Nie mówić! Nie mówić!

To pobudziło jeszcze bardziej ciekawość i dowcip Heydricha poczęto powtarzać.

Nawet rotmistrz Pellbeck, starszy już mężczyzna, szpakowaty, z twarzą przez ospę poznaczoną, cichy i poważny, zaciekawił się. Zwrócił się do swojej sąsiadki, brzydkiej Berty:

— Skąd tyle śmiechu?

— Porucznik Heydrich pozwolił sobie na dowcip, wymierzony przeciwko mej biednej siostrze — odpowiedziała młoda dziewczyna z wyrzutem.

— Czy dowcip był taki zły?

— Z fizycznych ułomności nie powinno się drwić. Dotknięty odczuwa sam swoją ułomność ustawicznie a najboleśniej i nie jest przecież nic winien.

(C. d. n.)

stali oni aresztowani, podobnie jak i ci, którzy uprawiali czary, gusła, „envoutements" (uroki z czarami z woskowych figurek), wstrętne „messes noires" itp. Podczas orgii wywoływano o północy szatana, urządzano ohydne ceremonie, świadczące o zupełnem zezwierzęceniu ich uczestników.

Dochodzenia wykazały, że skompromitowanemi były nietylko kobiety z niższych sfer, lecz także i panie z towarzystwa, damy dworu, księżne; podobnie też i mężczyźni, poczynając od zwykłego wyrobnika, a skończywszy na marszałku Francyi.

Zanim jeszcze śledztwo zostało ukończone, skazał najwyższy trybunał trucicielkę Voisin na śmierć, spalono ją żywcem na stosie. Zdaje się, że chciano się w ten sposób pozbyć świadka zbyt wymownego. Ale żyli jeszcze: córka trucicielki i jej towarzysz, Le Sage. Temu trybunał przyrzekł darować życie, jeśli wyjawi całkowitą prawdę. On zeznał, że istotnie królowi groziło niebezpieczeństwo, i że do spisku należała markiza de Montespan, słynna powiernica Ludwika XIV. Sytuacya stała się groźną. Śledztwo zamknięto; najwyższy trybunał się rozwiązał; przedtem jednak zasądził 226 oskarżonych. 30 osób zginęło na stosie, resztę ukarano więzieniem lub banicyą.

Jaki los spotkał kurtyzanę i jaka właściwie była jej wina, dokładnie nie jest wiadomem. Stwierdzono tylko, że ona za pośrednictwem trucicielki Voisin chciała się pozbyć swych rywalek, któremi były: pani de la Vallière, ks. de Fontanges, a także, że godziła na życie swego królewskiego kochanka.

Wszystkie te wydarzenia były i pozostały bardzo zagmione. Wysiłki, aby szczegóły nie dostały do wiadomości sędziów i potomnych, były tak zręczne, że i dziś jeszcze historycy głęboko uczeni i przezorni nie są w stanie wyprowadzić z owych dziejów jakichś niezbitych konkluzyj. Jest rzeczą prawie pewną, że markiza de Montespan brała udział w tajnych schadzkach i wszeteczonych orgiach. Nie ulega wątpliwości, że ona podawała kilkakrotnie królowi proszki miłosne, które, jak lekarze twierdzili, powodowały u niego bole głowy, lecz równocześnie skłaniały króla ku ramionom markizy. Zdaje się wreszcie, że Montespan posłała się ze stanowczym zamiarem pozbycia się w ten sposób gwałtownie swych rywalek. Wiadomą jest rzeczą, że de la Vallière zmarła w Port-Royal wśród okoliczności tajemniczych. Ale nikt nie zdołał stwierdzić, jakoby markiza zamierzała otruć Ludwika XIV.

Victorien Sardou skłonnym jest do uwierzenia, że w owej dobie istniał zamiar otrucia monarchy. Myślało o tem kilku wyższych funkcyonaryuszów, którzy chcieli w ten sposób zemścić się za wydalenie jednego z ich kolegów. W otoczeniu trucicielki Voisin widywano indywidua zagadkowe. Historycy wspominają o jakimś Angliku, który miał zamiar otruć Ludwika XIV. Co się zaś tyczy markizy de Montespan, to raporty szefa policyi paryskiej, usiłowania ministrów, aby zatuszować sprawę, wreszcie to zachowanie się samego króla — wszystko to bardzo obciąża markizę, lecz nie dostarczyło niezbitych dowodów jej winy. O swym utworze powiedział Sardou:

„Dramat mój osnuty jest na tle tej tajemniczej sprawy; nie jest to atoli dramat ponury: ma on raczej zabarwienie komedyi. W „Affaire des Poisons" pojawi się pewna ilość postaci historycznych, które będą działały i mówiły na scenie zgodnie z tem, co wiemy o ich udziale w tej sprawie. Scena pierwsza rozgrywa się nad brzegami rzeki Var, w państwie księcia Sabaudyi. Dwaj złoczyńcy umknęli z galer w Tulonie; w pościgu za nimi jeden został zabity, a drugi ocalał i ukrył się nad brzegami Varu. Ten drugi galernik odgrywa ważną rolę w dramacie.

„W drugim obrazie aktu pierwszego znajdujemy się w Paryżu, w gabinecie generalnego porucznika policyi. Akt następny rozgrywa się u domu trucicielki Voisin, trzeci w parku, w Versailles, gdzie odbywa się koncert w obecności króla w grocie Tetii, która w kilka lat później została zburzona, a w jej miejscu wzniesiono kaplicę. Akt czwarty przedstawia najwyższy trybunał, a w piątym widzimy króla w pałacu St. Germain."

Bliższych szczegółów dramatu Sardou nie chciał wyjawić; podobno piątkowa próba generalna odbędzie się w przytomności niewielu osób.

W. Koryatowicz.

Uwodziciele ludu.

Pewien włościanin z Bolszowa zamieścił w „Haliczaninie" piśmie, w którem czytamy: „W ostatnich latach szerzono od wsi do wsi, od chaty do chaty hasło: „Strajkujmy, pędźmy obszarników za San, a na ich gruntach zasiądą wilki w burzanach! I każdemu Rusinowi przychodziło się liczyć z tem hasłem, gdyż inaczej nazwanoby go zdrajcą. Ja sam przypatrywałem się temu wszystkiemu i z lekka przestrzegałem ich, ale mię przeciwdziałem, by nie stracić zaufania. Zapytywano mnie, dlaczego nie należę do komitetów strajkowych, a ja wprost odpowiedziałem, że takiej nauki przywodzić nie umiem. Wówczas wiecie strajkowym stali się głośnemi: Budzynowski, Cegielski, obaj Petryccy, Wityk i wielu innych, mnie nieznanych. A lud? Lud, który znosił już tyle utrapień, gdy pojawili się nowi apostołowie, obiecujący mu, że on teraz wybije się z biedy, walił masą w szeregi strajkarzów, spodziewając się w ten tani sposób posiąść pańskie grunty.

„Przyszły wybory do parlamentu i tu ukraińsko-radykalni kandydaci, korzystając ze sposobności, zaczęli już na papierze dzielić obszary dworskie między chłopów, a Staruch i Trylowski już przyobiecywali lasy i pola muzykom gdzie, kto i co chce. No i posłami zostali sardurowcy, którzy nie wiedzą i nie rozumieją, na czem polega bieda ich wyborców, tym posłom roi się w głowie tylko o ukraińskim uniwersytecie, o ukraińskich gimnazyach, o „samostijnoi Ukraini", a gdy stają przed wyborcami, to tyle ich całej mowy, co szkalowanie dr. Markowa i dr. Hlibowickiego. Tymczasem naród po wsiach wyczekuje obiecanych gruntów i lasów; lecz tego się wyczekać nie może.

„A tu bieda ciśnie! Jeden metr drzewa kosztuje teraz 5 k., dostawa 5 k., podzielenie jeszcze drożej. Cały wiktualów nie stać nas zbyt podnosić. Ćwierć fasoli 3 k. Za wieprzka, który kosztował przed rokiem 50 k., płacą teraz 25 k. Bydło rogate spadło poniżej połowy w cenie. W roku zeszłym, gdy szczęścił się urodzaj żyto, kupcy płacili po 10 k., a teraz chłop, kupując żyto na nasienie, zmuszeni są płacić po 26 kor. Bieda na [illegible]. Podatki, dodatki, długi, banki, żydowskie weksle, wszystko co naciekania kupuje, jest drogie, co sprzedaje — tanie. Wprost do zguby dochodzi.

Nie mówię o naszem ruskiem włościaństwie, bo nasi (staroruscy) posłowie nie obiecywali przed wyborami niestworzonych rzeczy. Ale włościanie, zarażeni duchem ukraińskiej gorączki, poznali już całą tumaneryę swych nowych Mesyaszów i mało-pomału zaczynają nam przyznawać racyę."

„Otóż w imieniu tych włościan pytam: A gdzieżeście wy pp.: Budzynowski, Ochrymowicz, Trylowski, Łewko Buczyński, a i wy, nasz luby Kostuniu Lewicki? Dlaczego nie przyjedziecie do Kunaszowa, do Herbutowa i nie udzielicie nieco ze swych dyet nieszczęśliwym pogorzelcom, by nie puchnęli z głodu? A Staruch, który tak szczodrze rozdawał pańskie łany, dlaczego nie zdziała czegoś dla Rozdźwian, aby zasypać jamę na drodze, pod lasem? A gdzież się podziali Petryccy, jeden i drugi; dlaczego nie organizują ludu, aby wiedział, czego się trzymać, aby żydzi i banki nie wypędzali ludzi z rodzinnej chaty. Drożdże na Wielkanoc już mało kto będzie kupował, gdyż nię będzie z czego piec paski, za co kupić mąki? A wy, panie Staruch, postarajcie się o tani opał, bo gdy my w zimie pomarzniemy, to kto będzie na was przy wyborach do sejmu głosował?

Kronika.

Lwów, dnia 7 grudnia 1907.

Kalendarz.

W niedzielę 8 grudnia. Niep. P. P. M. — Gr. kat. Ekateryny. — Kal. słow. Ludomyśl.
Wschód słońca 7·42 zachód 4·00

W poniedziałek 9 grudnia Leokadyi. — Gr. kat. Alepija. — Kal. słow. Wiesława.
Wschód słońca 7·45, zachód 3·59

We wtorek 10 grudnia N. P. M. Loret. — Gr. kat. Jakowa M. — Kal. słow. Radzisława.
Wschód słońca 7·46 zachód 3·59.

W środę 11 grudnia Damazego Pap. — Gr. kat. Stefana M. i. — Kal. słow. Wojmir.
Wschód słońca 7·47 zachód 3·59.

— **Urzędnicy u ministra Abrahamowicza.** Urzędnicy polscy, pracujący we Wiedniu w rozmaitych ministerstwach, według dawnego zwyczaju przedstawili się wczoraj ministrowi dla Galicyi p. Abrahamowiczowi. Przyjęcie trwało bardzo długo, bo p. Abrahamowicz z każdym z osobna rozmawiał i wszystkich wypytywał się dokładnie o stosunki.

— **Rada nadzorcza Tow. Wzaj.** Ubezpieczeń w Krakowie wybrała w miejsce p. Szarskiego zastępcą drugiego dyrektora p. Józefa Jaworskiego, kupca, radnego miejskiego, członka komisyi rewizyjnej Towarzystwa.

Uchwalono zmianę warunków ubezpieczeń na życie, warunków ubezpieczeń wojennych, oraz warunków ubezpieczeń od ognia sposobem ciągłym. Zatwierdzono zmiany w taryfie gradowej na r. 1908. Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes zamknął posiedzenie.

— **Z uniwersytetu Jagiellońskiego.** Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie o dopuszczenie dra Jana Ptaśnika, jako docenta prywatnego polskiej i zachodnio-europejskiej historyi kultury na wydziale filozoficznym uniwersytetu w Krakowie.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał notaryuszowi w Przemyślu, jako prezydentowi izby notaryalnej, Sabinowi Budzynowskiemu, krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister rolnictwa zamianował zarządców lasów i dóbr państwowych: Bolesława Pacułę, Władysława Zarańskiego, Ottona Büchnera, Antoniego Chrza i Jędrzeja Martyńca, zarządcami lasów.

Namiestnik, jako prezydent galic. dyrekcyi lasów i dóbr państw., przeniósł lustratora lasów M. Szyszkowskiego z Nadwórnej do Lwowa.

Namiestnik przeniósł koncypistę namiestnictwa S. Kerelewicza z Ropczyc do Wadowic oraz praktykantów koncept.: dra J. Jampolskiego z Żydaczowa do Lwowa i E. Goleczewskiego ze Lwowa do Żydaczowa, sekretarza pow. W. Krysę ze Zborowa do Ropczyc i kancelistów namiestnictwa: A. Kwaśniaka ze Lwowa do Zborowa i Z. Srokę z Wieliczki do Tarnobrzega.

— **Mianowania w sądach.** Sekretarzami sądowymi mianowani: adjunkt sądowy Michał Bobakowski w Jaśle; bośniacko-hercegowiński komisarz sądowy Kornel Mościski do Rzeszowa.

Posadę adjunkta w Gorlicach otrzymał adjunkt z okręgu krakowskiego wyższego sądu krajow. Jan Zgórniak.

Adjunktami mianowani auskultanci Józef Jura do Makowa, Samuel Müller do Pilzna, Władysław Krzysiak do Gorlic, dr. Henryk Matuziński do Tarnobrzega, Emil Groele do Żabna, Kazimierz Jaślar do Andrychowa, Jan Łukawski do Limanowej i Henryk Gabryel do Głogowa.

— **Rada sanitarna.** Wskutek pisma rady miasta Lwowa w sprawie zamianowania Polaków członkami państwowej rady sanitarnej, interweniowali posłowie miasta Lwowa dr. Głąbiński, dr. Tomaszewski, dr. Buzek i dr. Małachowski u ministra spraw wewnętrznych. Minister oświadczył, że na miejsce opróżnione po śmierci prof. dra Jordana, zamianował już prof. dra Kostaneckiego z Krakowa. Minister przyznał, że na 20 członków rady sanitarnej Galicya powinna mieć więcej reprezentantów, na razie jednak żadne miejsce nie wakuje, w razie ewentualnego wakansu, życzenia Galicyi zostaną uwzględnione. Posłowie miasta Lwowa domagali się na razie powiększenia liczby członków rady sanitarnej i zamianowania odpowiedniej osobistości z Galicyi wschodniej.

— **W nar. zjeździe ukrainofilów,** nazwanym przez „Diło" — „nacyonalnym sejmem", który, odbędzie się 25 i 26 bm. we Lwowie, uczestniczyć będą: wszyscy posłowie stronnictwa, członkowie szerszego i ściślejszego „nar. komitetu", redaktor „Diła" i „Swobody", wreszcie po 10 delegatów z każdego politycznego, względnie po 5 z każdego powiatu sądowego. Wybór delegatów odbędzie się w ten sposób: organizatorzy powiatowi zwołują powiatowe zebrania mężów zaufania ze wszystkich gmin powiatu, po jednym na 500 dusz każdej wsi. Na tych zebraniach dokonanym będzie wybór nowej organizacyi powiatowej i delegatów na „nar. zjazd". Po dokonaniu wyborów ma być przesłanym na ręce „nar. komitetu" we Lwowie spis wszystkich delegatów gminnych, zaproszonych na zjazd powiatowy, oraz spis uczestników zjazdu powiatowego. Na podstawie tych aktów będą rozesłane zaproszenia na zjazd narodowy.

— **Połączenie nazwisk.** Cesarz przychylając się do prośby pani Maryi z hr. Hutten Czapskich Osiecimskiej, zezwolił, aby najstarszy jej syn, właściciel znanego majątku Pleszów pod Krakowem, Kazimierz Osiecimski, przybrał nazwisko hr. Hutten Czapski. Nadal ma nazywać się i pisać: hr. Kazimierz Osiecimski Hutten Czapski. Rodzina hr. Hutten Czapskich pochodzi z Prus Zachodnich, gdzie posiada rozległe dobra ziemskie, do których przywiązane jest dziedziczne krzesło w pruskiej izbie panów. Ponieważ obecny ordynat hr. Bohdan Hutten Czapski, a również brat jego Aleksander są bezdzietni, przeto groziło wygaśnięcie tej linii Czapskich.

Kronika lwowska.

✕ **Spekulanci ideowi.** Odczyt Jana Miedoborskiego, który pod tym tytułem odbył się onegdaj w sali ratuszowej, zgromadził około 100 osób wyborowej publiczności. Wygłoszony jasno, zrozumiale, z wyborną dykcyą, obudził żywe zajęcie uważnych słuchaczy. Podniosły duch narodowo-chrześcijański, stanowił główne tło filozoficznie opracowanej treści, z lekką ironią naszkicowane: czarna giełda... istów, biała giełda anti-istów, czerwona giełda social-istów, zielona giełda, secesyon-istów i. t. p. dały nam poznać „spekulantów ideowych" z każdej sfery, gatunku i zakresu. Oczywiście, że przedmiot tak rozległy w ciasnych ramach jednego odczytu, nie mógł być wyczerpująco traktowany. Miał jednak szlachetne zacięcia śmiałego wystąpienia niepodległego ducha, który wolność przekonania, słowa i czynu opiera na szczytnem haśle: „noblesse oblige"! Czyli szlachectwo duszy obowiązuje wszystkie warstwy społeczne. Prelegent przeciwstawił nastrojowemu modernizmowi naszych czasów odnośne ustępy z poezyi Mickiewicza, Krasińskiego, Ujejskiego, kończąc fragmentem, Słowackiego pod adresem „spekulantów ideowych":

„Lecz jeśli ducha nadchodzą mordercę
Lecz jeśli walka jest — dałeś nam serce!

Prócz hucznych oklasków, publiczność złożyła prelegentowi wyrazy podzięki i uznania.

✕ **Firma** Kauczyński i Oberski największy magazyn zabawek we Lwowie, od dłuższego już czasu, aby o ile możności rugować obce fabrykaty, stara się wprowadzić na targ zabawkowy własne gry i zabawki. I tak do tego czasu wydała firma Kauczyński i Oberski własnym nakładem następujące gry towarzyskie: Pisarze polscy; Literatura; Loterya geograficzna; Ucz się po francusku; Ucz się po angielsku; Flirt; Wróżka kwiatowa; Automat naukowy; Piast (wyd. Zofii D'Abancourt) i bardzo wiele innych. Gry te cieszą się powodzeniem nie tylko wśród kupującej publiczności, ale także i inni kupcy zabawek zaopatrują w nie swoje sklepy, zwłaszcza w Królestwie i nieszczęśliwej Wielkopolsce. Nawet w takich odległych stronach jak np. w Charkowie, powyższe gry towarzyskie firmy Kauczyński—Oberski znajdują odbiorców a z pewnością zasługują na to, spełniają one bowiem lepiej swoje zadanie, niżeli bezmyślne fabrykaty pruskie i niemieckie.

✕ **Powszechne wykłady uniwersyteckie:** W niedzielę, dnia 8 grudnia b. r. dr. A. Zipper: Henryk Heine, życie jego i dzieła. Cz. I. Sala XIV uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4, II p. Pocz. o g. 5. S. Majerski: Przemysł na ziemiach polskich. Stow. młodzieży rękodz. „Skała", ul. Mickiewicza 28. Pocz. o g. 5.

✕ **Komitet obywatelski** zorganizował się na nowo i wybrał przewodniczącym p. Stanisława Niemczynowskiego.

✕ **Z powodu** umieszczonej onegdaj notatki o odroczeniu „wiecu żydowskich socyalistycznych akademików" w sprawie „usunięcia wydziału teologicznego na uniwersytecie lwowskim" komitet, wiec ten urządzający, prosi nas na podstawie § 19 u. p. o zaznaczenie, że wiecu tego nie urządzają żydowscy socyalistyczni akademicy, ale „komitet słuchaczów uniwersytetu, narodowości polskiej wyznania rzym.-kat." złożony z pp. Władysława Baranowskiego, Tadeusza Dąbrowskiego, Franciszka Doresza, Jana Grochmalickiego, Antoniego Jakubskiego, Emila Kipy, Stanisława Kota, Juliusza Łopatki, Konrada Mackiewicza, dr. Mieczysława Orłowicza, Józefa Ostrowskiego, Bronisława Praszałowicza, Jana Rajchla, Stanisławy Rutkowskiej, Kazimierza Switalskiego, Adama Skwarczyńskiego i Witolda Załuski.

† **Śmierć przy pracy.** Na drodze ze Zboisk do Dublan przy robotach ziemnych, przy zakładaniu wodociągów, urwał się szkarp i zasypał robotnika Konstantego Białostockiego, który zanim go odkopano, zmarł wskutek uduszenia.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Grybowie z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 30 grudnia.

W sprawie bojkotu fabrykatów pruskich piszą nam z prowincyi: Jedną z plag hakatystycznych w naszym kraju są jeżdżący po wszystkich miastach i dworach szlacheckich Prusacy handlarze win. Są to jacyś Goldschmidty, Majery i Straussy, firmy obskurne pruskie, którym za zgłoszeniem się dzisiaj należałoby drzwi pokazać. Niestety zbyt często zyskują oni zamówienia a nawet niektóre kasyna je popierają.

Zderzenie pociągów. Dziś nad ranem przerwał się na przestrzeni między stacyami Głęboką a Posadą Chyrowską pociąg towarowy nr. 1288. Na pozostałą na przestrzeni część tego pociągu najechał od strony Chyrowa pociąg ciężarowy nr. 1263. Skutkiem zderzenia wykoleiło się w obu pociągach 7 wozów, co spowodowało, że ruch pociągów między Chyrowem a Samborem chwilowo jest wstrzymany. Nikt ze służby kolejowej nie odniósł poważnego uszkodzenia.

W Chrzanowie odbyło się onegdaj zebranie członków „Prawicy narodowej" pod przewodnictwem JE. Antoniego hr. Wodzickiego, który zagaił zebranie przemówieniem, którego tok myśli wedle „Czasu" opiewał:

Ciężkie chwile przechodzi społeczeństwo nasze, niechęć wzajemna, niedowierzanie, niezadowolenie ze swego losu, to są cechy chwili obecnej. Usposobienie to jest przez ludzi złej wiary podsycane, jakieś urojone krzywdy podnoszone i doszło do tego, że już nikt na swym zagonie, przez Boga mu do uprawiania przeznaczonym, pracować nie chce, a każdy pożąda dobra bliźniego. A jednak jeżeli kto, to my Polacy powinniśmy żyć w zgodzie i jedności, pomni, że nas nikt nie kocha, bo dla zbyt wielu jesteśmy ciągle wyrzutem sumienia. Stało się niejako modą, w każdym razie popularnem hasłem, mówić o krzywdzie ludu! Wielkie to hasło, ale puste, bo pytam wszystkich tu zebranych, gdzie i kiedy dzieje się chłopu krzywda. Od lat 20 zasiadając w Sejmie, stwierdzić muszę sumiennie, że wszystkie ustawy miały na myśli dobro, a nie krzywdę ludu, a jeżeli niektóre z nich wprowadzały ład, porządek, czystość, to tego prześladowaniem, krzywdą chyba nazwać się nie godzi.

Ale jest, niestety, w kraju naszym cały zastęp ludzi, którzy z naszej żyją niezgody i dlatego postanowiliśmy wziąć się do wspólnej pracy moralnej i ekonomicznej, nie pytać, kto jakie wyznaje przekonania, ale każdego, kto Boga, ojczyznę i kraj miłuje, wezwać i prosić, by wyciągniętą doń dłoń uścisnął, by jedni drugim przebaczyli urojone nieraz krzywdy i by ten biedny kraj nasz, tak jedności i zgody potrzebujący, moralnie i materyalnie wspólnemi dźwignąć siłami.

Interesa i cele rolników większych i mniejszych są jednakie, dlaczego się więc kłócić i sprzeczać, dlaczego dawać posłuch fałszywym i złym podszeptom, kiedy jednolitem zgodnem działaniem prędzej do celu dojdziemy. Zwracam się do wszystkich tutaj zebranych, którzy mnie od lat trzydziestu znają z gorącem słowem i prośbą: ludowiec lub stojałowczyk, centrowiec lub konserwatysta, niech każden wedle sił, wedle możności przystąpi do tej wspólnej pracy, praca to nie na dziś i nie na jutro tylko obliczona, ale gdy po lat szeregu przyjdzie nam ustąpić, niechże nasi następcy kiedyś o nas powiedzą, żeśmy się dobrze krajowi zasłużyli, żeśmy ojcowizny nie zmarnowali, ale na tym nam przez Boga wyznaczonym zagonie należycie orali.

Kronika powszechna.

§ **Książę Ferdynand bułgarski** zaręczył się z księżniczką Eleonorą Reuss-Köstritz.

§ **List Jana III do Inocentego XI.** Jak wiadomo, król Jan III Sobieski, po odniesieniu pamiętnego zwycięstwa pod Wiedniem nad Turkami, napisał tego samego dnia do papieża Inocentego XI własnoręczny list oficyalny z doniesieniem o świetnej wiktoryi. Ów dokument odnaleziono przed 25 laty w tajnem archiwum Watykańskiem. List Jana III opublikował po raz pierwszy dziennik rzymski „Voce della Verita" 12 września 1883 tj. w 200-letnią rocznicę odsieczy Wiednia. Niektórzy historycy zakwestyonowali autentyczność wspomnianego dokumentu, zaznaczając, że w liście Jana III figuruje data 14 września, podczas gdy faktem niezbitym jest, że zwycięstwo odniesionem zostało 12 września. Sprzeczność tę wyjaśnił młody uczony, Bernardo Stempfle, który napisał w ostatnim numerze czasopisma „Miscellanea di storia e cultura ecclesiastica", że sprawę autentyczności dokumentu dokładnie zbadał i przekonał się, że list Jana III jest autentykiem. Po bliższem przypatrzeniu się oryginałowi skonstatował Stempfle, że data na liście nie była wypisana tą samą ręką, co i tekst. Utrzymuje on, że Sobieski w pośpiechu zapomniał umieścić na swem piśmie datę, i że wstawić ją musiał później jeden z urzędników sekretaryatu stanu.

§ **Ucieczka balonu.** Wczorajsze wieczorne pisma londyńskie zamieszczają wiadomość, że balon „Patrie" widziano w County Down w Irlandyi w pobliżu pewnej farmy. Balon opadł na ziemię i pędzony jeszcze ciągle wichrem krajał swą żelazną konstrukcyą ziemię jak pługiem, przyczem wiele części metalowych zostało oderwanych. Poczem balon uniósł się znowu trochę w górę i poleciał ku innej farmie w pobliżu Ballgdavey, gdzie odłamały się mu dwa skrzydła. Wskutek tego zmniejszenia ciężaru, balon pomknął znowu ku górze i zniknął w kierunku północno-zachodnim. Odłamane skrzydła są stalowe i ważą około trzech cetnarów. W pobliżu znaleziono również bańkę z oliwą.

§ **Ostatnie posiedzenie ankiety drożyźnianej w Wiedniu.** Eksperci, którzy przemawiali na tem posiedzeniu, poświęcali głównie swoje wywody obronie pewnych grup gospodarczych, na które pada odium z powodu drożyzny. I tak ekspert Stary oświadczył, że nie producenci, ale właściciele wielkich składów i domów handlowych powodują drożyznę środków żywności. Detaliści równie jak kramarze nie ponoszą pod tym względem żadnej winy. Mówca domagał się zniesienia podatku spożywczego. Agraryusz bar. Störckh upatruje podrożenie produktów rolniczych w deprecyacyi pieniędzy. Co do cen mięsa, to są one w Wiedniu wygórowane z tego powodu, że rzeźnicy w hali targowej wykupują mięso galicyjskie, poczem je w jatkach drogo sprzedają. Braku bydła nie ma w Austryi. Znany agraryusz Hohenblum wystąpił również w obronie rolników. Natomiast w obronie handlu, zwłaszcza pośredniczącego, występowali: Pollak, członek Izby handlowej i przemysłowej w Libercu, tudzież Kainz, przedstawiciel gremium kupców w Wiedniu, a wreszcie Medl, przedstawiciel wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej. Obrady zamknął szef sekcyi ministerstwa rolnictwa Zaleski, który podziękował członkom ankiety za ich pracę.

Bardzo dobrze się ucząca a uboga panienka W. St. zaleconą nam została przez jedną z bardzo poważnych i zacnych pań, celem rozpisania dla niej składki i przyjścia jej w ten sposób z pomocą dla dokończenia nauk. Łaskawe datki przyjmuje administracya „Gaz. Nar." pod literami W. St.

Uniwersytet lwowski ku czci Wyspiańskiego.

Uroczysty hołd pamięci Wyspiańskiego złożyła onegdaj wieczorem nasza „Alma Mater". Mury jej pierwszy raz były widownią podobnej uroczystości. Przybrana zielenią aula podzieloną była na dwie architektoniczne części odgrodzeniem z dwu ekranów; na nich najpiękniejsze oryginalne dzieła Wyspiańskiego, jakie tylko dały się znaleźć we Lwowie. Nad podium i nad miejscami dla grona profesorskiego przeznaczonemi zieleń, przeplatana kirem, a w głębi zwieszała się się spowita w kir paleta, a nad nią zwieszone liście palmowe, mówiły o sławie wieszcza-artysty.

Gdy do auli wszedł senat, profesorowie i zaproszeni dygnitarze, z sąsiedniej sali zabrzmiały poważne, smutne tony „Snu" Chopina, poczem wśród głębokiej ciszy przemówił rektor uniwersytetu dr. Dembiński:

„Już słyszę, biją dzwony
Wysoko w niebios strop;
Trup dawno pogrzebiony,
Duch niesie pełny snop".

W przeczuciu śmierci i w poczuciu znikomości tego, co po ludzku wielkie, Wyspiański nie pragnął pogrzebowych wawrzynów, ale miał świadomość, że jego

„duch, jak ognia słup", że „ten, co legł przykryty
kirem i całunem"

jest żywy. W istocie! Jest i będzie żywy, bo żył życiem narodu. „Polska, swoi, własne łzy" były jego światem. O struny jego duszy, wciąż napięte, uderzały wichry, które szalały i szaleją na polskiej ziemi.

Głosy przeszłości i wrażenia chwili zlewały się w jedno potężne uczucie. Z przeszłości wywoływał wielkie postacie, chcąc przeniknąć zagadkę ich i naszego życia. W majestacie, pełnym grozy, staje Kazimierz Wielki, ażeby przed sąd wołać tych, którzy wielkość i szczęście narodu zaprzepaścili.

Już, kiedy wieszcz gasł, bliski był mu Zygmunt August, smutny i samotny, nękany niepewnością jutra na dziejów przełomie.

Przeszłość cała, od zamierzchłych czasów aż do ostatnich walk o niepodległość, była mu żywą częścią życia narodu. Po przez wszystkie wieki szukał „odrośli od tych samych pni" — z swoich dni i intuicyjnie znajdywał to, co stanowi istotę i rdzeń narodowej duszy.

Sam był wiernem odbiciem polskiej duszy, bogatej a nie dość skupionej. Co na jej dnie się kłębi i łamie, znalazło w nim swój wyraz. Szukał własnych form, jak cały naród wśród trudu i lęku własnych szuka dróg. Tęczowe promienie, tryskające z obfitej krynicy natchnienia, nie skrystalizowały się jeszcze w potężnych kształtach. Różne mogą być sądy o wartości i trwałości jego dzieł, ale i surowy krytyk nie zaprzeczy, że szczery i potężny ich nastrój pozostanie zawsze zjawiskiem naszego obecnego życia.

Ten nastrój był pomimo wszelkich znamion psychy, nękanej cierpieniem, wyrazem rzeczywistości, która nad nami ciąży. Niepodobny do wielkich poetów — mistyków, Wyspiański znał i trzeźwo oceniał swój naród; nie ubóstwiał go ani uwielbiał nadmiernie, chociaż go kochał całą siłą uczucia, całą głębią przekonania. Polska nie była w jego pojęciu Mesyaszem narodów, ale uznawał i czcił w jej dziejach wielkość i dostojeństwo, pomimo błędów i win.

Dotknął ran bolących, własnych win, które znał, zanadto dobrze znał. Widział wzniosłe porywy a senną niemoc, wysokie napięcie sił a rozpaczliwą martwotę, śmiałe wzloty a nagłe upadki, czarujące zachwyty a bolesne rozczarowania. Głosił gorzkie prawdy, które bolały ale nie raniły, bo z głębi duszy, szarpanej własną męką, wydobywał głos.

Cierpiał a kochał! Tym, którzy zimną czynili spowiedź z „cudzych grzechów", mógł powiedzieć:

„Ja się wymodlił,
tak mocno w piersi bił, serce rozkroił".

Cierpiał a wierzył! Gromił szyderczo tych, którzy rezonowali, że „wszystko, co było, przepadło". Krucze tony, jęki pogrzebowych dzwonów przygłuszał dzwonem królewskim, wielkiem sercem Zygmunta.

Cierpiał a ufał, że w narodzie są „wiecznotrwałe siły, z tych coraz nowy rośnie pęd", że pokoleniom „ostawi czyny".

Twórczość jego jest już czynem. Z jego własnej twórczości tryska bujna, narodowa, ludowa siła, świeża, swojska, szczerze religijna, głęboko wierząca. Z tej twórczości bije urok polskiej ziemi, pełnej woni i czaru, z którą naród związany od wieków na wieki, związany nie zyskiem, ale sercem.

Widzimy w „Bolesławie Śmiałym" tłumną, natchnioną procesyę, wielki, rozmodlony pochód ludu, niepowstrzymany. Bezsilne są królewskie zaklęcia. Pochód idzie, sunie się jak wstęga, płynie jak potok z gór. To potęga żywiołu — potęga narodu i ludu polskiego.

Wrażenie i świadomość tej siły jest dziś dla nas w chwili klęsk ukojeniem, wielką pociechą, jest zadatkiem wielkich mądrych czynów".

Po przemówieniu tem odezwała się znowu pieśń chóru, a po niej przemówił prof. dr. Bołoz-Antoniewicz, na temat: „Wyspiański, jako artysta". Oto w streszczeniu bieg myśli prelegenta:

W tym wielkim bolu nad stratą, przez los zawistny dawno postanowioną, koi uczucie, że się smutkiem dzielimy z tysiącami, z umysłami najwyższymi i tymi, którym daną jest prosta, żywiołowa siła uczucia.

Kto jest artystą? Czy poszukiwacz piękna absolutnego, na które idea przemieniając się, denaturuje lub przenaturuje się? Może takim odkrywcą piękna był tylko jeden Rafael ze swą pięknością absolutną, on, co z żył swych postaci wyssał krew, a wlał w nie nektar. Dla Leonarda była piękność wynikiem geometrycznym i organicznym poszukiwań nad przyrodą, dla Michała Anioła była ona wiecznem pożądaniem i największą, a właściwie jedynie wielką tragedyą jego życia. Artystą jest ten, kto pojęcia, myśli lub luźne choćby pomysły, słowem energie duchowe przewartościowuje na energie zmysłowo uchwytne.

Takim artystą był Wyspiański, a raczej takim wszechartystą. Bo w dziełach jego ustawicznie się luzują poezya, plastyka i muzyka. Był uczniem Matejki, twórcy „Bitwy grunwaldzkiej", w której przez usta archanioła w szatach księcia litewskiego wyrywa się okrzyk: „Memento vivere!" Uczcił Wyspiański mistrza swego w „Kazimierzu Wielkim". Energetyk był uczniem energetyka.

Poznałem go raz. Siedział przy oknie skromnej pracowni z okiem, wlepionem w kościół Panny Maryi, ssąc oczyma cierpki majestat gotyku, przenikając duchem mądrym jego konstruktywny organizm. Pod gotykiem i przez gotyk wyrobił się w nim konstrukter, organizator i stylizator. Gzymsy zamienia jego fantazya w berła i pastorały, słupy, laskowania i głowice w kości. I tak następnie owa transmutacya żywiołów z tektonicznego na figuralny.

Ze zgrozą i współczuciem, bojąc się tych Wielkich i bolejąc z nimi, stajemy przed tymi witrażami, jakgdybyśmy słuchali Sofoklesowej tragedyi. „Wracaj! powracaj!" wołamy z poetą do Kazimierza Wielkiego. I z Kościołem złączyła się ta wielka sztuka i jedynie w tem złączeniu działa ona tak silnie, tak rdzennie, przejmująco, tak niesłychanie pierwotnie, lud w niej czyta jak w otwartym modlitewniku, a koło ich twórcy utka podanie ludowe legendy.

A u tego czarodzieja dziwnie się łączy najwyższy szczebel kultury z sielską pierwotnością. Nasienie najwyższej selekcyi duchowej wschodzi na grzędzie przed strzechą, obok macierzanki i maku, a „dudce" „Peświstu" akompaniuje złotostrunna harfa.

Jakiej kultury, jakiej pierwotności trzeba, ażeby tak przestylizować w lancety i najcieńsze ostrza nasze kwiaty, osty, lwie pyszczki, habry i sasanki.

„Terminował“ on długo po Grecyi, analizował duszę ludzką na bohaterach Ilionu, a „Achilleis“ jest rozłożeniem Iliady na pierwotne motywy. Z okiem wyrobionem i ręką wprawną przystąpił do analizy duszy narodu.

I to oko słowiańsko modre ze swem spojrzeniem tak przenikliwie bystrem a mądrem, dojrzało wszystko do dna. Po Krasińskim jest on najbystrzejszym analitykiem duszy polskiej.

Ile dominującego tragizmu, ile jakiegoś przedziwnego jasnowidzenia wyczarował on z tych portretów nieletnich dziewcząt, zdają się one wsłuchane w jakąś niewidzialną muzykę. Czy to śmierć im przygrywa, jak na obrazie Holbeina?

Daje się on wielkiemi wizyami tragizmu. Nie zatrze się w pamięci ta trumna, idąca ku Bolesławowi, ta postać biskupia, wynurzająca się z toni z z groźną ręką.

Niejedno, co naród wielbił i przewielbił, zachowa jako stały nabytek w archiwum swego ducha, ale ten tom „Księgi Narodu“, w którym jest karta z zapisanem nazwiskiem Stanisława Wyspiańskiego, będzie leżał zawsze otworem, a naród będzie tę kartę czytał, zachwycając się, to znowu wątpiąc i znowu się przekonując i nie rozstanie się nigdy z jego duszą trwającą,

„świecącą w długie,
narodowe noce“.

Na zakończenie obchodu odśpiewał chór akademicki Gorczyckiego „Gaude Mater Polonia“.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę o 3 popoł. „Cyrano de Bergerac“ wieczór o g. w pół do 8 „Wesoła wdówka“ z p. Milowską.

W poniedziałek po raz pierwszy „Cenzor moralności“ komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza.

We wtorek „Trubadur“ występ p. Wandy Otto i Rawnera.

We środę „Cenzor moralności“ Nikorowicza.

W czwartek „Carmen“ występ Bel Sorel i Dianiego.

W piątek „Szkoła“ Kaweckiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę popołudniu „Obrona Częstochowy“, wieczór „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego.

W poniedziałek „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego.

We wtorek „Noc listopadowa“ i „Lelewel“ Wyspiańskiego.

W środę „Wesele“ Wyspiańskiego.

W czwartek „Cyd“ Corneillea w tłumaczeniu Wyspiańskiego.

W piątek „Ich czworo“ Zapolskiej.

W sobotę premiera „Mąż idealny“ Oskara Wilde'a.

W niedzielę popołudniu „Wojna domowa“ Przybylskiego, wieczór „Mąż idealny“ Oskara Wilda.

Z KRAKOWA.

— Strajk rzeźników żydowskich zakończył się. Strajk wybuchł z tego powodu, że rzeźnicy żydowscy na podstawie rozporządzenia namiestnictwa muszą mieć zamknięte swoje sklepy przez niedzielę. Rzeźnicy postanowili na innej drodze czynić zabiegi o przyznanie im prawa sprzedaży mięsa koszernego przez kilka porannych godzin niedzielnych.

— Dziś o 10 przedpołudniem odbyła się imatrykulacya uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Aktu imatrykulacyi dopełnił rektor ks. Gabryl przy współudziale dziekanów. W ogóle imatrykulowało się 595 uczniów, z tego na wydziale teologicznym 27, prawniczym 282, lekarskim 89, filozoficznym 197. Na uniwersytet na bieżące półrocze zimowe zapisało się razem 2771 uczniów, w tem na wydział lekarski 37 słuchaczek zwyczajnych, zaś na wydział filozoficzny 10 słuchaczek zwyczajnych, a 67 nadzwyczajnych.

Z WARSZAWY

— Onegdaj w Łodzi na Bałutach, członkowie byłej frakcyi bojowej P. P. S. napadli na robotników, wychodzących z fabryk. Powodem napadu miał być samosąd, dokonany na jednym z bandytów. 3 robotników zabito na miejscu, 5 ciężko zraniono z tych jeden zmarł, reszta leży w agonii.

Z POZNANIA

Piszą nam:

Gdy w Berlinie rozstrzyga się los naszego istnienia, gdy mamy być wyzuci z naszej ojcowizny i rozprószeni jak popiół na cztery wiatry, aby śladu po nas nie zostało — w tym samym czasie w Poznaniu rozstrzygała się sprawa: czy miasto Poznań przyczyni się swemi funduszami do szerzenia protestantyzmu w naszem Księstwie. Był bowiem na porządku dziennym rady miejskiej w Poznaniu wniosek o udzielenie dyakoniskom 100.000 marek na zbudowanie nowego zakładu chorych na gruntach jeżyckich, które przed dwoma laty zakupiły, a prócz tego aby 150.000 marek, które dyakoniski zobowiązały się miastu przy rozpoczęciu nowych budowli spłacić za zaprowadzenie wody, gazu i elektryczności, oraz założenie i brukowanie ulic, zostały z czasem umorzone, lub dyakoniskom podarowane.

Niebywała to rzecz, aby miasto, w którem mieszka połowa katolików, a druga połowa protestantów i żydów, znajdujące się w smutnych finansowych stosunkach, pozwalało sobie na zbytek darowania jakiemuś prywatnemu zakładow ćwierć miliona marek dla tego, że jest protestanckim i że rozszerza swoją działalność na całą prowincyę a pracuje nad zlutrzeniem i zniemczeniem ludności, a nadto jest hojnie uposażony przez rząd i cały synod ewangelicki. Takiemu zakładowi Poznań darowuje ćwierć miliona marek, podczas kiedy sam ma 34 milionów długu!

Na posiedzeniu rady miejskiej radny Trąmbczyński podniósł, iż polskim instytucyom i towarzystwom humanitarnym odmawia się subwencyi paruset marek i gdy zakład św. Józefa, który jest ogólnie uznanym dobroczyńcą najbiedniejszej ludności, prosił o kilka tysięcy marek, przeznaczono mu zaledwie 1000 marek, z których 300 mk. za konsens zapłacił. Ale gdy przyszedł zarząd zakładu dyakonisek, który o ubogich chorych nie dba i bezpłatnie wogóle nie przyjmuje, zapomina się o złych czasach, kryzysie finansowym itd.

Przemówienie p. Trąmbczyńskiego o tyle podziałało, że wprawdzie uchwalono 100 tysięcy marek subwencyi, ale zarazem zastrzeżono, że nie ma być ona gotówką wypłacona, ale policzona na konto brukowania ulic przyległych i to pod warunkiem, że zakład powiększy liczbę łóżek do 300.

Z całego świata.

Budapeszt. Policya uwięziła policyanta Jasara, który jak się sam przyznał, wydał dziennikowi „A Naplo“ tajny okólnik w sprawie spisku anarchistów, rzekomo uknutego przeciw cesarzowi austryackiemu i następcy tronu.

Londyn. W poniedziałek odbędzie się w Londynie zjazd króla Edwarda z cesarzem Wilhelmem.

Sairmont (zach. Wirginja). W tutejszej kopalni węgla, wskutek wybuchu, z powodu zapalenia się pyłu węglowego, zasypanych zostało kilkuset robotników. Dzienniki donoszą, że zginęło 425 robotników. Wśród rodzin ofiar rozgrywają się straszne sceny.

Kolonia. Według „Kölnische Zeitung“, w katastrofie w kopalniach węgla Sairmont zginęło 400 górników z ogólnej liczby 500—700, którzy znajdowali się w kopalni. Ciężkie narzędzia i części maszyn wybuch powyrzucał aż na drugą stronę dużej rzeki Monongalulo-River, nad której brzegiem leży kopalnia.

Wstrząśnienie od wybuchu było tak silne, iż w okolicy w pierwszej chwili przypuszczano trzęsienie ziemi. Nad szybami wiszą ciężkie chmury dymu, dostęp do zejść utrudniony z powodu trujących gazów, wydobywających się z głębi. Około szybów czekają rodziny zasypanych górników. Nadziei na uratowanie kogokolwiek prawie że nie ma, ponieważ pożar ogarnął wnętrze kopalni.

KOŁO POLSKIE

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj dłuższe posiedzenie. Na wstępie poseł dr. Loewenstein podał do wiadomości, że za interwencyą prezesa Koła dr. Głąbińskiego, prezydent izby dr. Weisskirchner przeprosił mowcę z powodu zbyt ostrego zastosowania do niego na onegdajszem posiedzeniu, regulaminu izby.

Następnie prezes Koła dr. Głąbiński podał do wiadomości podziękowania jakie nadeszły do Koła z powodu protestu w sprawie pruskiej.

Co do zwołania sejmu mowca interweniował u prezydenta gabinetu br. Becka, który oświadczył, że uznaje konieczność zwołania sejmu galicyjskiego, ale przed załatwieniem ugody nie może oznaczyć terminu jego zwołania.

Powodem tego niepotrzebne przewlekanie obrad nad wnioskami z powodu drożyzny, sprawy uniwersyteckiej, zniżenia podatków od cukru itd. Są to objawy smutne, niekorzystne dla naszej reformy wyborczej do sejmu i osłabiające siłę i znaczenie parlamentu.

Z kolei zdaje dr. Głąbiński sprawę ze stanu rozmaitych kwestyi. Co się tyczy obniżenia podatku od cukru, to mowca podnosi, że tak u rządu, jak i na posiedzeniu przewodniczących klubów zaznaczył, że ważniejszem o wiele jest zniżenie cen soli, mięsa i podatku domowo-czynszowego. Minister skarbu przyrzekł wprowadzenie ulg w rozmaitych kierunkach, a w pierwszym rzędzie co do podatku domowo-klasowego i obniżenia cen soli. Zniżenie opłat od doręczeń sądowych, znajduje się na dobrej drodze. Ustawa drogowa, uchwalona przez sejm galicyjski, uzyska w tych dniach sankcyę cesarską. Co do kolczykowania świń, odbędzie się w najbliższych dniach konferencya, tak samo co do sprawy drzewa i opału.

Dalej podaje mowca niektóre szczegóły co do organizacyi ministerstwa robót publicznych i powiada, że Koło polskie dąży do tego, aby sprawy wodne, sprawy popierania przemysłu i polityka socyalna należały do teki tego ministerstwa. Natomiast zaznacza, iż w sprawach personalnych rokowań nie prowadził, Koło polskie zażąda jednak, aby odpowiedni procent urzędników w tym ministerstwie stanowili Polacy.

Co do kanału Dunaj-Odra mowca konferował z ministrem handlu i stronnictwami, które atoli nie zajęły jeszcze zdecydowanego stanowiska. Wobec tego zaś iż rząd objawił zamiar upaństwowienia niektórych kolei lokalnych, należy żądać, ażeby uwzględnił także koleje lokalne w Galicyi.

W sprawie masowego powrotu emigrantów z Ameryki prezes wniósł interpelacyę do rządu i prosił o danie tym emigrantom zajęcia przy robotach publicznych. W sprawie tej zwrócił się także listownie do namiestnika hr. Potockiego z prośbą o materyały.

Z kolei Koło przystąpiło do dyskusyi nad sprawą ugody.

Pierwszy zabrał głos p. Małachowski. Mowca jest w zasadzie za ugodą, ale pod warunkiem o ile ona uwzględnia postulaty krajów reprezentowanych w radzie państwa, a przedewszystkiem postulaty Galicyi. Uznaniu Koła i komisyi parlamentarnej pozostawia mowca, czy i o ile omówić należy podczas dyskusyi ugodowej nasz stosunek do Węgier, a także położenie naszych braci Słowian, żyjących na Węgrzech, a żalących się na ucisk ze strony rządu.

W tej sprawie są interesowani także Niemcy, gdyż chodzi również o ich prawa narodowe i polityczne, a rzecz to tem ważniejsza dla nas, skoro jeden z posłów pruskich Gothein słusznie podniósł, że projekt wywłaszczenia Polaków w Prusiech może znaleźć naśladownictwo na Węgrzech i dotknąć tam dotkliwie interesy Niemców. Sprawę tę tem bardziej rozważyć należy, że przed kilku dniami reprezentanci ludności słowiańskich gorąco poparli w izbie protest nasz przeciw gwałtom pruskim. Mamy więc obowiązek wzajemności.

W dalszym ciągu swej mowy dr. Małachowski przypomina i gorąco popiera rezolucyę, uchwaloną przez zgromadzenie związku rękodzielników, kupców i przemysłowców w październiku br. we Lwowie, a domagającą się uchwalenia ustawy o popieraniu drobnego przemysłu, ulg podatkowych dla przemysłu istniejącego i dla przemysłowców nowo powstających w pewnym kraju. Mowca prosi prezydyum Koła, aby postulaty te poparło i żądało ich zrealizowania w rokowaniach z rządem i innemi stronnictwami.

Mowca zapowiada, iż inne sprawy politycznej natury podniesie na posiedzeniu Koła, które ma być specyalnie zwołane celem przeprowadzenia dyskusyi politycznej. Dziś jednak, wobec tamowania biegu obrad parlamentu przez nawał wniosków naglących, domagać się musi, aby Koło polskie zainicyowało zmianę regulaminu izby przynajmniej w tym kierunku, by dla wniosków naglących przeznaczone były pewne dnie, a inne aby były przeznaczone dla normalnego porządku dziennego. Jest to skandalem parlamentarnym, aby tak ważne sprawy, jak ugoda i budżet, były zawisłe od przypadku. Przewodniczący klubów musieli, jak wyścigowcy, biegnący do mety, ubiegać innych w stawianiu wniosków naglących dla ugody i budżetu i gdyby byli nie ubiegli, czterdzieści i kilka wniosków naglących byłoby zatamowało tok rzeczy i sprowadziło § 14. Dlatego mowca musi uważać tę sprawę za najbardziej naglą.

P. ks. Pastor domaga się dostarczenia pracy dla włościan powracających z Ameryki, oraz większego uwzględnienia drobnego przemysłu przy rozdzielaniu zaliczek.

P. ks. Lubomirski żąda zupełnego zniesienia podatku domowego od domów jednoizbowych, dalej ograniczenia pasu granicznego dla kolczykowania świń na 10 kilometrów. W końcu zapytuje, jak się ma rzecz z powstać mającem towarzystwem ludowem wzajemnych ubezpieczeń „Wisła“, na które rząd zamierza dać koncesyę.

P. ks. Męski zapytuje, czy powracającym z Ameryki emigrantom nie możnaby dać pracy przy budowie kolei. Należałoby przyspieszyć budowę kolei Jasło-Konieczna, jakoteż regulacyę rzeki Wisłoki.

P. Kolischer omawia ugodę ze stanowiska ekonomicznego.

P. Petelenz proponuje, aby w imieniu Koła w pełnej izbie przemawiali: prezes Koła dr. Głąbiński, który poruszy polityczną stronę ugody, p. Kozłowski, który zajmie się kwestyą agrarną, i p. Kolischer, który omówi część ekonomiczną, a nadto ewentualnie pp. Battaglia i Łazarski.

P. dr. Dulęba wnosi, aby Koło polskie stawiało tylko te postulaty, które z ugodą są w łączności i w tej chwili uzyskać się dadzą.

Ks. Stojałowski żąda, aby Koło głosowało za ugodą tylko w tym razie, jeśli spełnione będą nasze postulaty.

P. dr. Łazarski uważa za nieodpowiednie, aby teraz wszystko podnoszono, względnie stawiano jakieś warunki, skoro wiadomo, że ze względów politycznych głosować będziemy za ugodą. Podnosi, iż domagać się należy, aby pieniądze przeznaczone na roboty w kraju, rzeczywiście były wydawane na te cele.

P. ks. Lubomirski zwraca uwagę na niektóre szczegóły z dyskusyi nad obniżeniem podatku od cukru i wykazuje, że obniżenie tego podatku ma znaczenie także dla Galicyi, jakkolwiek nie w tej mierze, jak obniżenie ceny soli, zniesienie loteryi itd. Trzeba się starać o pomoc dla ludności wracającej z Ameryki i w tym celu podnieść w kraju przemysł, między innemi i przemysł cukrowy.

P. ks. Kopyciński jest za zajęciem emigrantów przy budowie kolei i regulacyi rzek, które należy przyspieszyć.

P. Stwiertnia oświadcza, iż Koło polskie powinno domagać się przyspieszenia budowy kanałów. Pewne wpływowe osoby w kraju poza Kołem stojące, są nieprzychylnie usposobione dla budowy kanałów. Koło jednak powinno stanowczo obstawać przy rozpoczęciu budowy kanałów. W końcu domaga się, aby prezydyum Koła zażądało od ministerstwa skarbu decyzyi co do podniesienia do wyższej klasy aktywalnej personalu urzędniczego w niektórych miastach.

Jako mowców w pełnej izbie desygnowano pp. Głąbińskiego, Kozłowskiego, Kolischera i Łazarskiego.

P. Starzyński prosi o upoważnienie uczynienia wniosku o podwyższenie dodatku aktywalnego w Żółkwi i Sokalu. P. Kolischer domaga się tego samego dla Kołomyi, p. Stwiertnia dla Stanisławowa, a ks. Stojałowski dla Białej.

P. Buzek porusza sprawę asekuracyi od ognia.

Na tem obrady zakończono.

Telegramy i telefonematy

z dnia 7 grudnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 8 grudnia.

W Galicyi wschodniej: Trwale pogoda brzydka, opady, mierne wiatry, bardzo chłodno, stan trwa równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, od czasu do czasu opady, mierne wiatry, bardzo chłodno, stan trwa równomiernie nadal.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że z okazyi 60-letniego jubileuszu cesarza będzie utworzony krzyż pamiątkowy jubileuszowy dla osób wojskowych i dla urzędników cywilnych.

Sanacya finansów krajowych.

Wiedeń. Wolne zjednoczenie agraryuszy odbyło wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono zwrócić się do ministra skarbu o przedłożenie szczegółów co do projektu sanacyi finansów krajowych.

Podatek od cukru.

Wiedeń. Sytuacya w sprawie podatku cukrowego przedstawia się obecnie mniej groźnie, aniżeli wczoraj wieczorem. Już dziś komisya budżetowa zacznie dyskusyę w tej sprawie i cały zatarg będzie usunięty w drodze kompromisu. Prawdopodobnie zarówno minister jak i stronnictwa zgodzą się na jednorazową zniżkę podatku o 8 k., bez dalszego obniżania w przyszłości.

Wiedeń. Komisya budżetowa Izby posłów obradowała dziś nad wnioskami w sprawie zniżenia podatku od cukru. Większość mowców oświadczyła się za propozycyami pośredniczącemi, według których podatek od cukru miałby być zniżony o 8 koron.

Minister skarbu Korytowski zwrócił się do komisyi z apelem, aby sprawę zniżenia tego podatku traktowała z jak największą przezornością i powagą, gdyż każda korona zniżki oznacza ubytek 3½ milionów koron w budżecie państwowym.

Wniosek socyalnych demokratów, który spowodowałby umniejszenie dochodów państwa o 56 milionów, jest dla rządu absolutnie nie do przyjęcia. Sympatyczniej przedstawia się wniosek jednorazowego zniżenia podatku o 8 koron. Rząd usiluje uprasza jednak o rozważenie tej okoliczności, że ta 8 koronowa zniżka oznaczałaby zmniejszenie się dochodów państwa o 28 milionów koron. Minister wskazuje na wielkie wydatki, które czekają zarząd państwowy i apeluje do komisyi, aby przez zbyt wielkie obniżenie podatku nie uniemożliwiła rządowi zastosowania się do tej uchwały. Minister oświadcza, że rząd musi sobie zastrzedz zajęcie ostatecznego stanowiska w obec rozmaitych wniosków.

Rada przemysłowa.

Wiedeń. Rada przemysłowa zajmowała się wczoraj wnioskiem, wśród jakich warunków możnaby dawać drzewo z lasów państwowych krajowemu przemysłowi do przerabiania. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, że należy jak najwięcej uwzględniać przemysł krajowy drzewny przy sprzedaży drzewa, zwłaszcza w tym kierunku, aby po równych lub przynajmniej w przybliżeniu podobnych cenach odstępować drzewo tym którzy je w kraju przerabiają.

Ugoda.

Wiedeń. Koła parlamentarne spodziewają się, że Izba poselska do 17 bm. uchwali przedłożenia ugodowe w 2 i 3 czytaniu, poczem Izba panów będzie mogła przedłożenia te załatwić jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Rada państwa.
Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów w dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskiem nagłym p. Choca o zniżenie podatku od cukru przemawiali pp. Ivcevic i Budig za zniżeniem tego podatku, Steinwender zwracał uwagę, że obniżenie to może nastąpić tylko przy uwzględnieniu wytrzymałości finansów państwowych, p. Ellenbogen domagał się zniżki 16 kor. na centnarze.

W głosowaniu wszystkie cztery wnioski, dotyczące obniżenia podatku od cukru, względnie rozporządzenia na podstawie § 14 wprowadzającego podatek od cukru, zostały ogromną większością przekazane komisyi.

Następnie izba przystąpiła do obrad nad **wnioskiem nagłym p. Chiarego i tow. w sprawie ugody z Węgrami.**

P. Chiari uzasadniając swój wniosek podniósł, iż są tylko dwie drogi: albo przyjąć ugodę i uregulować tem samem wszystkie wielkie kwestye gospodarcze, albo odrzucić, a tem samem stworzyć próżnię, której konsekwencye mogą być nadzwyczaj ciężkie dla gospodarczej równowagi wszystkich gałęzi, tembardziej, że nie ma już czasu do podjęcia nowych rokowań. Dlatego też każdy poseł powinien mieć odwagę do oświadczenia, czy głosuje za ugodą, czy przeciw niej, ale bronić się taktycznem odwlekaniem jest niegodnem parlamentu i może rząd skłonić do ewentualnych absolutystycznych zarządzeń. Jeśli cokolwiek jest w stanie parlament austryacki bardziej skompromitować, to właśnie znak słabości, iż nie był w stanie sam zająć się tą kwestyą.

P. Malik zaprotestował przeciw przemycaniu ugody w formie wniosku naglącego i oświadczył, że wszechniemcy, jako jedyni zastępcy ludu, głosować będą przeciw ugodzie i wnioskowi.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie w poniedziałek o 3 popołudniu.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. W Izbie posłów sejmu węgierskiego w dalszym toku obrad nad sprawą ugody przemawiali wczoraj posłowie chorwaccy w ojczystym języku. Przewodniczący odbierał im po kolei głos, co dało powód do bardzo burzliwych scen. Posłowie chorwaccy w liczbie 26 wystosowali następnie do prezydenta Izby p. Justha, bawiącego w swych dobrach, telegram, w którym skarżąc się na zajścia w sejmie, podnoszą, że prawa ich zostały naruszone i że jedynie prezydent Izby może załatwić tę kwestyę.

Z Rosyi.
Duma.

Petersburg. W Dumie przemawiał wczoraj poseł polski Żukowski, który polemizował z mowcami prawicy i zarzucał im, że się źle oryentują w sprawach polskich. Rosyanie mylnie mniemają, że społeczeństwo polskie jest szlachecko-klerykalne. Tak nie jest. Jesteśmy tu wybrani przez włościan i robotników. Z przekonania jesteśmy demokratami. Szanujemy rosyjskie uczucia narodowe i nigdy z mownicy tej od nas nie padną słowa, któreby mogły obrazić uczucia rosyjskie. Chociaż jesteśmy uważani za obywateli drugiego rzędu, możemy się chyba spodziewać w tej Dumie wzajemności pod względem traktowania.

Petersburg. Polskiemu posłowi Żukowskiemu, którego mowa wywarła wielkie wrażenie, odpowiadali Aleksiejew i Zamysłowski, ale bardzo słabo. Kilka słów wypowiedział p. Dmowski. Zbijał on przytoczone przez Aleksiejewa dane cyfrowe, a z powodu pogardliwych słów Zamysłowskiego o Papieżu protestował przeciw niewłaściwemu wyrażaniu się o Ojcu św., z którym rząd przecież zawarł konkordat.

Petersburg. W przyszły wtorek oczekiwaną jest mowa budżetowa ministra skarbu Kokowcewa.

Petersburg. W prezydyum Dumy wybuchł konflikt. Sekretarz Zamysłowski kazał bez wiedzy Chomiakowa wydrukować odrzucony przez Dumę adres prawicy w 3000 egzemplarzy, do czego zupełnie nie miał prawa. Pomimo to większość prezydyum oświadczyła się przeciw Chomiakowowi. Poparł prezydenta tylko Meyendorf. Chomiakow jednakże użył swej władzy i kazał cały nakład adresu skonfiskować.

Strajk demonstracyjny.

Petersburg. Noc ubiegła, pominąwszy szereg aresztowań, minęła spokojnie. W fabrykach podjęto znów pracę. Tylko uniwersytet jest dalej otoczony wojskiem, ale mimo to odbywają się w nim wykłady.

Petersburg. Panuje zupełny spokój, powraca normalny ruch.

Przeciw Prusakom.

Petersburg. W wielu kościołach w państwie zarządzono modły z powodu pruskiego przedłożenia antypolskiego.

Związek wojskowy.

Moskwa. W sprawie rady Związku wojskowego załogi moskiewskiej sąd wojenny skazał 6 podsądnych na 7 do 9 lat robót ciężkich, 2 zaś uniewinnił.

Napady i zamachy.

Ekaterynosław. Na stacyę Lisyczańsk napadli rabusie, przecięli druty telegraficzne i zagrozili obecnym rewolwerami, poczem zrabowali kasę i podarli także pakiety, w których mieściły się instrukcye na wypadek mobilizacyi. Następnie napastnicy zbiegli; dziewięciu z nich później schwytano.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Dział ekonomiczny.

β **W sprawie braków wagonów.** Nieustający dotkliwy brak wagonów na galicyjskich liniach kolei państwowej jest powodem dotkliwych klęsk dla krajowego handlu i przemysłu i zmusza liczne fabryki do zastanowienia ruchu. Celem uzyskania wydatniejszej liczby wagonów dla sieci kolejowej w obrębie dyrekcyi kolei państwowej we Lwowie i w Stanisławowie, wniosła izba handlowa i przemysłowa wyczerpujące przedstawienie do ministerstwa kolejowego. O poparcie tych kroków uproszono Koło polskie i ministra dla Galicyi. Ponieważ ministerstwo kolejowe żąda nieraz przytoczenia konkretnych wypadków, w których strony interesowane narażone były na brak wagonów, byłoby, jakkolwiek brak wagonów jest notoryczny, wskazanem, aby interesenci każdy wypadek podawali na kartce korespondencyjnej do wiadomości izby handlowej.

Z targów handlowych.

Wiedeń, d. 6 grudnia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 62·00 do. 62·50.

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 71·— do 71·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: silna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 27·50 do K. 28·—. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 29·— do K. 29·50.

Tendencya: stała.

Budapeszt dnia 7 grudnia. Kurs w koronach i po 50 kig. Notowano pszenicę na kwiecień 13·27—13·28, na październik 11·38—11·39, żyto na kwiecień 12·44—12·45, na październik 10·35—10·36, owies na kwiecień 8·65—8·66, na październik —·—, kukurudza na maj 7·60—7·61. Rzepak na sierpień 17·10—17·20.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: silne.
Pogoda: pochmurno.

Syrup - Pagliano,

najlepszy środek czyszczący krew wynalazku **prof. Hieronima Pagliano**

sporządzany od r. 1838 ściśle podług oryginalnej recepty pierwotnej przez wynalazcę założonej i obecnie zostającej pod kierunkiem jego uprawnionych spadkobierców, firmy, której siedzibą jest **FLORENCYA Via Pandolfini (Italia).**

płynny — w proszku — w pakietach.

Należy żądać zawsze jasno-niebieskiego znaku fabryki z podpisem prof. **Girolamo Pagliano.**

Do nabycia we wszystkich większych aptekach.

Skład dla Austryi: **SOCRATE BRACCHETTI-ALA** (*Süd-Tyrol*).

Drobne ogłoszenia
po 4 hl. od wyrazu.

BULION

przewyborny, z drobiu i zwierzyny, przy drożyźnie mięsa zdrowa, pożywna i tania zupa, po 24, 20 i 15 koron kilo.

Kazimiera **Mateszyńska — Kołomyja, Mnichówna 80.**

Taniej jak wszędzie!



J. Kapralik, Lwów. Cenniki za darmo.

Obecnie obok teatru, ul. Hetmańska. 87

Do ciast

znakomite masło dworskie, świeże, tłuste, nie solone po 70 ct. za pół kg. oraz masło deserowe codziennie świeże po cenach targowych poleca handel

Leonarda Soleckiego,
Lwów, ul. Batorego 2. 932

1½ kg. konfitury różanej
1·80 Gospodarstwo domowe poczta Latacz
955

Owe dwie nieznajome mi Panie, które dnia 2 listopada roku zeszłego między godziną 7 a 8 wieczorem w przechodzie widziałem na ulicy Akademickiej we Lwowie, w bardzo ważnej sprawie proszę najusilniej o podanie mi adresu swego i sposobu, jak mógłbym Im tę sprawę osobiście przedstawić.
926 **Karol Czaudern.**

Miód pszczelny! najlepszej jakości, prawdziwy, pod gwarancyą, wysyła w 5-kilogr. blaszankach po 5 k. 75 h. opłacone J. MENCZER w Mikulińcach. Większą ilość znacznie taniej. 949

Saneczki żelazne, łyżwy różnych systemów, lodowce przeciw gołoledzi poleca **Fr. Chladek,** handel towarów żelaznych, Lwów, Rynek 45b, róg ul. Grodzickich. 956

Mahoniowy garnitur

salonowy jakoteż urządzenie jadalni z portyerami i firankami oraz inne przedmioty oddałem z powodu przesiedlenia się, celem taniej i prędkiej sprzedaży domu komisowemu „DOROTEUM" przy ul. Szajnochy. 764

Łyżwy

wszelkich systemów. Saneczki i „Rennwolfy". Narty (Ski) alpejskie. Latarnie acetylenowe ręczne i powozowe. Przybory do szermierki poleca 915

W. Łukasiewicz,
Lwów, ul. Akademicka 26.

Fortepiany i pianina,

nowe i przegrane, pierwszorzędnych firm — najtaniej sprzedaje, kupuje zamienia i pożycza 946

Hanak, Łyczakowska 4.



Najnowszy tryumf postępowej kosmetyki! konserwuje płeć i nadaje karnacyą naturalną i świeżą. Biały, różowy lub kremowy. Cena 1·80 hal. Główny skład: Laborator. kosmet. „Refarma", Lwów, 3-go Maja, róg Kościuszki
28

Wina węgierskie

czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach poczt. po 4¼ litra jak następuje:

z r. 1906	34 litr.	zł. 12	4¼ l.	zł.	1·75
„ 1902	„	„ 14	„	„	2·—
„ 1897	„	„ 17	„	„	2·30
„ 1893	„	„ 19	„	„	2·50
„ 1887	„	„ 21	„	„	2·75
„ 1879	wino lecznicze		4¼ l.	zł.	4·90

Wszystko opłacone. **Miód** patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50. L. Altneu, Versecz 14, Ungarn. 825

Sadzonki

wikliny koszykarskiej

w odmianach Salix viminalis i americana uznane jako najlepsze do celów koszykarskich, poleca

Ferdynand Kalkstein
Siedliszowice, 807
poczta Siedliszowice.



Na Gwiazdkę

najpraktyczniejszym podarkiem dla każdej oszczędnej i praktycznej gospodyni jest najlepsza 932

Johna maszyna do prania

„pełną parą". Największy i główny skład

Jan Schumann,
Lwów.
Filia: Pańska 23/26.

Krople do zębów

(dawniej Liton zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. i 1 k. 20 h. We Lwowie w aptece P. Mikolascha. — w Stryju w aptece J. Drągowskiego. 35

Zegarek z łańcuszkiem

tylko 2 kor.

Z powodu zakupna wielkiej ilości zegarków, wysyła śląski Dom eksportowy: 1 wspaniały, pozłacany 36 godzin idący, precyzyjny zegarek Anker z pięknym łańcuszkiem za 2 k. tylko, z 3-letnią pisemną gwarancyą. — Wysyłka za pobraniem przez **Prusko-śląski Dom eksportowy, A. GELB, Kraków 26.** Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze. 959

Excelsior

Kino-teatr — Filharmonia.

Pierwsze przedstawienie w sobotę 7 grudnia o g. ½8 wieczorem.

Przy współudziale **koncertowej orkiestry wojskowej** pod artystycznem kierownictw. kapelmistrza p. **Konopaska.**

Codziennie początek o godz. ½8 wieczorem — koniec o godz. 10.

W niedzielę i święta przedstawienia popołudniowe o godz. 4-tej (ceny zniżone).

W środę popołudniowe przedstawienia szkolne dla młodzieży.

Co tygodnia Co tygodnia

Nowy znakomity doborowy program.

Historyczno-rodzajowe dramatyczne najwspanialsze widowiska, wypadki humorystyczne, komiczne i fantazyjne iluzye. — Zdarzenia sensacyjne współczesne i wypadki dnia. — Niezrównane obrazy cudów przyrody, przemysłu i techniki.

Szczegóły podadzą afisze i programy. 954

Jabłka! Orzechy!

Jabłka deserowe, najlepsze, najzdrowsze wybrane gatunki zł. 1·75.
Orzechy włoskie, duże, cienkie łupiny, białe i zdrowe ziarno zł. 1·90, 5 kilo franco.
L. Altneu, Versecz 14, Węgry.
937

Szkoła chowu drobiu

w Zielonej pod Rawą ruską

poszukuje spólnika

lub spólniczki

z kapitałem w celu przeniesienia gospodarstwa na grunt własny, jakoteż w celu powiększenia chowu przemysłowego. 903

Kaszlącym **dzieciom i dorosłym** przypisują lekarze z najlepszym skutkiem **Thymomel Scillae**

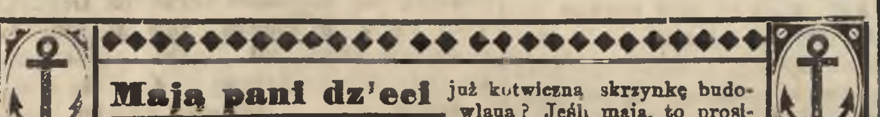
jako środek, który rozpuszcza i wydziela flegmę, uśmierza ataki kaszlu, uspokaja a nawet usuwa bole przy oddechaniu. Setki lekarzy stwierdziło nadspodziewanie szybko działającą skuteczność Thymomel Scillae przy kokluszu i innych rodzajach ataków kaszlu. Proszę się swego lekarza zapytać.

1 flaszka 2·20 k. Pocztą za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy 2·90 k. 3 flaszki 7·— k. 10 flaszek k. 20·— opłacone. — Wyrób główny i skład u

B. Fragner's Apotheke
k. k. Hoflieferanten, **Prag III., nr. 203.**

Składy we Lwowie w aptekach: Antoniego Ehrbara, M. Łazowskiego, Piotra Mikolascha, Dr. J. Piepes-Poratyńskiego, R. Sklepińskiego. 697

Baczność na nazwisko wyrobu, wytwórcy i na markę ochronną.



Mają pani dzieci już kotwiczną skrzynkę budowlaną? Jeśli mają, to prosimy czemprędzej zażądać od podpisanej firmy najnowszy cennik skrzynek budowlanych, aby łaskawa Pani mogła w największym spokoju wybrać następną skrzynkę dopełniającą.

Jeśli Pani dzieci nie mają jeszcze żadnej kotwicznej skrzynki budowlanej, albo jeśli posiadają przez pomyłkę skrzynkę bez ochronnej marki „kotwicy", a więc naśladownictwo, wtenczas nowy cennik jest podwójnie ważnym dla łaskawej Pani, gdyż podaje on najdrobniejsze szczegóły o każdej 830

Kotwicznej skrzynce budowlanej

i umożliwia łaskawej Pani wybrać w zupełnym spokoju najodpowiedniejszą skrzynkę dla swoich dzieci. W każdym razie prosimy w własnym interesie zapamiętać, że **tylko skrzynki opatrzone ochronną marką kotwicą, są od więcej niż ćwierć wieku** doświadczonym Richtera oryginalnym fabrykatem, wszystkie inne zaś tylko naśladownictwem.

W tym bogato ilustrowanym cenniku opisane są także kotwiczne skrzynki mostowe, kotwiczne układanki, jak kotwiczno-mozajkowe zabawki „Meteor" itd. Prawdziwe tylko z kotwicą

F. Ad. Richter & Cie.,
król. nadworni i szambel. dostawcy.
Wiedeń, kantor i skład: I. Operngasse 16. Fabryka: XIII/1 Hietzing. Rudolstadt, Norymberga, Olten (Szwajcarya), Rotterdam, St. Petersburg, New York.

Kto lubi muzykę, niech zażąda także cennik sławnych Imperator-Instrumentów muzycznych i aparatów mówiących.



Świnie

można tylko wtedy od chorób ochronić **i w krótszym o połowę czasie utuczyć,** jeżeli się codzień do karmy 3 łyżki

SUILINU

dodaje. Gwarantuję i płacę w przeciwnym razie odszkodowanie.

Dwa razy tyle **MLEKA** dają krowy i zawsze jest ono żółte, tłuste i zdrowe, jeżeli się do strawy daje

Vaccin.

Wzmacnia on krowy po ocieleniu i utrzymuje zdrowe latami.

Puszki próbne po **60 hal.**
5 klg. 6 koron.



Fr. T. Paraskovich, apteka nad. i fabryka Gutenstein.

Składy: Biała, Thomke; Biecz, Górny, apt.; Chrzanów, Reifer, droguerya; Drohobycz, Wisłocki drog.; Gródek, Hescheles apt.; Jagielnica, Preis, apt.; Jarosław, Kohn, apt.; Kołomyja, Turzański, drog.; Kraków, Doskowski, apt.; Hanak & Comp., drog.; Lwów, Hahn, drog., Mikolasch i Sp. drog.; Majdan, Kucharski, apt.; Narajów, Haszczyc, apt.; Nowy Sącz, Nowakowski, apt.; Nowy Targ, Ossowski, drog.; Przemyśl, Schwarz, apt.; Stanisławów, Falk, drog., Dąbrowski, drog.; Tłumacz, Szankowski, drog.; Uhnów, Kałużniacki apt.; Ustrzyki, Jastrzębski, apt.; Winniki, Krasuski, apt.; Wiśniewczyk, Falber, drog.; Żółkiew, Gross, apt.; Żurawno, Kurzrock, apt.; Żywiec, Kornicki, drog.; Janów, Baar, apt. 847

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 4 grudnia 1907 r. wylosowano:

4%owych na guldeny opiewających **listów zastawnych** umarzalnych w **50** latach, K. **1,359.800,**

4%owych na korony opiewających **listów zastawnych,** umarzalnych w **50** latach, K. **396.200.**

Wylosowane dnia 4. grudnia 1907 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1 kwietnia 1908** r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4. grudnia b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 4 grudnia b. r. z dniem **1 kwietnia 1908** r.

Wiedeń, dnia 4 grudnia 1907.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Wiesenburg generalny radca. *Pranger* generalny sekretarz.

958

Zimowy zakład hydropatyczny dr. Ebersa na

Lido

pod **WENECYĄ** otwarty corocznie od 15 paźdz. do 1 maja.

Najnowsze urządzenia lecznicze, komfort wzorowy. Piersiowo i umysłowo chorych nie przyjmuje. Droga z Wiednia 14½ godzin, wozy wprost. Prospekty na żądanie. Koresp. po polsku. Adres: **Dr. d'Ebers, Lido-Venezia, Italia.** 792

Prawnie zastrzeżony



Jedynie prawdziwy balsam z apteki pod Aniołem Stróżem A. Thierry w Pregradzie k. Rohitsch-Sauerbrunn.

Każde naśladownictwo karane.
Jedynie prawdziwy jest

Thierry'ego balsam

z zieloną marką ochronną zakonnicy. — 12 małych albo 6 podwójnych lub jedna duża flaszka z specyalnem patentow. zamknięciem koron **5·—**. 767

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszystkim i zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom. 2 cegiełki koron **3·60**. Wysyłka tylko za pobraniem pocztowem lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Oba te środki domowe są od dawna uznane jako najlepiej wypróbowane. — Zamówienia adresować:

Apotheker **A. THIERRY in Pregrada,** b. Rohitsch-Sauerbrunn. Składy prawie we wszystkich aptekach. We Lwowie u apt.: Szymona Haya, Dr. Jana Piepesa-Poratyńskiego, Z. Ruckera i A. Ehrbara. — Broszury z tysiącem oryg. listów dziękczynnych bezpłatnie i opłacone.

Z Najwyższego rozkazu Jego ces. i król. Apostolsk. Mości

XXVIII. c. k. Loterya państwowa

dla celów dobroczynnych cywilnych. 870

Loterya ta, jedyna w Austryi prawnie dozwolona, zawiera 18.389 wygranych gotówką w łącznej kwocie 512.980 koron.

Główna wygrana wynosi 200.000 koron gotówką

Ciągnienie nieodwołalnie 19 grudnia 1907 r.

Los kosztuje 4 kor.

Losy te nabyć można w oddziale dla losów państwowych Wiedeń III. Vordere Zollamstr. 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, poczt.-telegraficznych, oraz urzędach kolejowych, w kantorach wymiany itd. Wykaz losowań otrzymują kupujący bezpłatnie. Posyłka losów jest wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi loter. (Oddział losów państw.)

Już nadeszły świeże towary południowe i takowe w najlepszych jakościach po cenach najniższych

na święta

poleca handel

Leonarda Soleckiego,

Lwów, ul. Batorego 2. 943

Najprzyjemniejsze podarki

na św. Mikołaja, Gwiazdkę i Nowy Rok

Perfumy: Ideal, Gardenia, Amaryllis, Tréfle du Japon, Fiołki parmeńskie itp. od 2 k. do 10 koron.
Kasetki z perfumami od 1 k. 20 h. do 20 k.
Wody kolońskie i kwiatowe, wykwintne.
Kasetki japońskie i chińskie na chusteczki, rękawiczki i biżuteryi od 2 k. do 10 koron.
Puszki na puder i mydło w wielkim wyborze od 50 h. do 6 koron.
Kasetki z przyrządami do czyszczenia i pielęgnowania paznogci od 3 k. do 20 koron.
Rozpylacze do perfum metalowe i szklane od 60 h. do 20 koron.
Lustra toaletowe do podróży i kieszonkowe w wielkim wyborze.
Szczotki do włosów, wąsów, zębów, paznogci i sukien w wielkim wyborze i na różne ceny.
Pudry i mydła toaletowe znakomite 923

poleca **Jan Ihnatowicz**

Lwów, ul. Sykstuska 25. **Lwów,** ul. Hetmańska 8. stacya tranwaju. — **Przemyśl,** ul. Mickiewicza 11. **Stanisławów,** ul. Sapieżyńska. **Kraków,** Sukiennice 20.

Utrzymanie zdrowo żołądka

polega głównie na szybkiem i regularnem trawieniu a usunięciu możliwej obstrukcyi. Skutecznym, a przyrządzonym starannie z wyszukanych najlepszych ziół lekarskich, podniecającym apetyt, dobrze działającym na trawienie, również jako łagodny domowy środek przeczyszczający, który znane skutki nieumiarkowanej złej dyety, przeziębienie, obstrukcyę, zgagę, wzdęcie, nagromadzenie kwasów i kurcze uśmierza, jest **Dr. Rosa balsam na żołądek** z apteki B. Fragnera z Pragi.

OSTRZEZENIE! Wszystkie części opakowania mają prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

390 Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. k. nadwornego dostawcy, „Pod czarnym orłem", Praga, Kleinseite 203, Ecke der Nerudagasse.

Wysyłka odwrotna. 1 duża flaszka 2 k., 1 mała flaszka 1 k.

Pocztą za nadesłaniem	1 k. 50 h.	posyła się	1 małą flaszkę
„ „	2 k. 80 h.	„ „	1 dużą „
„ „	4 k. 70 h.	„ „	2 „ „
„ „	8 k. — h.	„ „	4 „ „
„ „	22 k. — h.	„ „	14 „ „

Skład w aptekach Austro-Węg.

Cognac

Czuba-Durozier & Cie.

DISTILLERIE FRANCAISE, **PROMONTOR.**

Wszędzie do nabycia. 957

Rok założenia 1884



Uwaga!

Doszło do mojej wiadomości, że agenci z obcych firm urządzając kursa haftu, podszywają się pod moją firmę i tem samem wyzyskują dobrą sławę mojej długoletniej firmy, istniejącej od 35 lat. — Ostrzegam przeto PT. Publiczność przed takiemi pijawkami, tembardziej, że taki agent pobiera za swoje pośrednictwo do 30 prc.

Firma mająca dobry towar i niskie ceny, agentów trzymać nie może.

Największy wybór najlepszych maszyn do szycia i haftu — poleca zaszczytnie znana firma 798

Józefa Iwanickiego

we Lwowie — Hotel Żorża.

Kurs haftu bezpłatnie. — Cenniki darmo i opłatnie. — Agentami się nie posługuje. Maszyny pończoszkowe i do wyrobów trykotowych.

Colosseum *w Pasażu Hermanów*

pod artystycznem kierownictwem *Rudolfa Franziaka.*

Codziennie przedstawienie o 8-mej wieczorem.

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4-tej i o 8-mej.

PROGRAM: „Przeciwny skutek" farsa w 1 akcie. — Humorystyczni cykliści. — Subretka. — Żongler. — Cudowna grota. — Vitograf „Rozbójnicy morscy".

Wpisane do rejestru urzędowego włoskiej farmakopei.

Pagliano-Syrup

prof. Ernesta Pagliano.

we flaszkach, pudełkach (proszek), **i w tabletkach** (pigułki)

premiowany na farmaceutycznej wystawie 1894 i na hygienicznej wystawie 1900, w Medyolanie na międzynarodowej wystawie 1906 r. **złotym medalem.**

766

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Neapol — Wystrzegać się należy przed naśladownictwem. Każdy flakon i pudełko muszą być zaopatrzone w zarejestrowaną markę. Celem zamówienia i wyjaśnienia proszę się zwrócić do naszej firmy — Neapol

Prof. Ernesto Pagliano w Neapolu, Calata San Marco 4.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.